

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 440



1 IX 2018 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)

## Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatywnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze dzielimy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1612, Cranford NJ 07016 i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)

1) Wiadomości; 2) Walczył o Przemysł i Westerplatte, umarł w katowni UB; 3) Politycy, działacze społeczni i polonijni domagają się ukarania Przelomiec; 4) Potrzebujemy Trybuna Ludowego; 5) Nie „jednoczmy prawicy” - wyłonił kandydata na prezydenta; 6) Turcja sfinansuje wydanie Koranu po polsku; 7) Szokujące odkrycie historyka; 8) Żydo-Tureckie ludobójstwo Ormian; 9) Czy polityka zagraniczna Polski jest prowadzona w interesie narodowym - IV; 10) Neokonserwatywny plan ukarania Iranu; 11) Wojna w Syrii. Sekret francuskiego łącznika; 12) Ostatni pierścień Anakondy; 13) Czy Polska naprawdę potrzebuje zachodnich korporacji?;

## „USA testują broń biologiczną do trzeciej wojny światowej” {13.VIII.2018}

Łotewski dziennikarz wyznał, jak „USA testują broń biologiczną w krajach bałtyckich”.

Otóż ogniska afrykańskiego pomoru świń [ASF] w Europie Wschodniej mieszczą się w ogólnym obrazie systemu, w którym USA testuje broń biologiczną do trzeciej wojny światowej - pisze komentator RIA Novosti i Sputnika Łotwa Aleksander Chrolenko.

Jego zdaniem, USA przypisują szczególną rolę w tym systemie krajom bałtyckim, które są głównym poligonem testowym.

Aby potwierdzić swoje oświadczenie, dziennikarz przytacza kilka faktów. M.in., w czerwcu wykryto ASF u 165 świń na Łotwie, następnie zabito dwadzieścia tysięcy zwierząt, co doprowadziło do ogromnych strat rolników. Ponadto, na Litwie proponuje się całkowitą rezygnację z chowu trzody chlewnej, ponieważ na tym terenie zarejestrowano 41 epidemii ASF.

Według Chrolenko takie ogniska są paradoksalne, ponieważ wirus ASF nie jest odporny na warunki północnych szerokości geograficznych, a taka odporność nie mogła pojawić się w krótkim okresie - to mogło być stworzone tylko w laboratorium.

Epidemie ASF wystąpiły niemal równocześnie w wielu państwach - w Gruzji, na Ukrainie, w Mołdawii, Polsce, w krajach bałtyckich. Dziennikarz łączy ten paradoks z pojawieniem się szerokiej sieci biologicznych laboratoriów Pentagonu w tych krajach Europy Wschodniej. Jego zdaniem Stany Zjednoczone opracowują i badają wpływ najnowszych typów wirusów na ludzi w różnych regionach bezpośrednio lub pośrednio, poprzez ASF i podważanie bezpieczeństwa żywnościowego.

Jednocześnie władze tych krajów mogą nawet nie domyślać się ostatecznych wyników biologicznego rozwoju Pentagonu. Badania nad niebezpiecznymi projektami są rozdzielone pomiędzy różne laboratoria i kraje, a pełny raport opracowywany jest w biologicznym centrum badawczym Pentagonu - Fort Detrick w USA, pisze Chrolenko.

Ponadto felietonista dodaje, iż w krajach WNP i krajach bałtyckich narodowe systemy nadzoru epidemiologicznego są tłumaczone na amerykańskie standardy. Elektroniczne systemy gromadzenia, przetwarzania, przechowywania i przesyłania informują - o każdym podejrzanym przypadku choroby USA.

Chrolenko uważa również, że w miarę upływu czasu, częstotliwość i ryzyko wypadków biologicznych wzrośnie, ponieważ biotechnologie pozwalają obniżyć cenę procesu oczyszczania przestrzeni życiowej, uprościć walkę o zasoby naturalne naszej planety a też przynieść ogromne zyski twórcom wirusów.

Za: <https://pl.sputniknews.com>

# # #

## Węgierski rząd planuje likwidację studiów gender na uczelniach: To ideologia, nie nauka! {10.VIII.2018}

Na początku tygodnia węgierskie uniwersytety otrzymały 24 godziny czasu od Ministerstwa ds. Zasobów Ludzkich [EMMI] i Ministerstwa Sprawiedliwości na odniesienie się do proponowanej poprawki która zakłada że w przyszłości [w praktyce już od jesieni] przestanie być prowadzony nabór na kierunek gender studies.

Kwestia dotyczy dwóch uniwersytetów: największego węgierskiego uniwersytetu im. Loránda Eötvösa [ELTE] w Budapeszcie - finansowanego przez państwo oraz Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego, założonego przez George'a Sorosa.

Jeśli poprawka wejdzie w życie, będzie to oznaczać że nikt nie będzie mógł studiować w zakresie gender studies na Węgrzech, jak też nie będzie mógł uzyskać stopnia naukowego w tej dziedzinie. HVG.hu zauważa, że CEU oferuje zarówno stopnie węgierskie jak i amerykańskie, zmiana nie wpłynie na nadawanie tych drugich.

Rzecznik EMMI powiedział HVG.hu że nie ma absolutnie żadnego zainteresowania absolwentami studiów genderowych na węgierskim rynku pracy. Dodał, że studia są nieracjonalne z ekonomicznego punktu widzenia, więc jest podejrzenie, że nie zostały one uruchomione, aby dać studentom przydatną wiedzę, ale służą innym celom. Według ministerstwa studia te odbierają zasoby z innych kursów i szkodzą stabilności ekonomicznej uniwersytetów.

Chrześcijańsko-demokratyczni członkowie rządu [z niewielkiej, koalicyjnej Chrześcijańsko-Demokratycznej Partii Ludowej - KDNP] krytykują kursy gender studies. Według nich to ideologia, a nie nauka.

Za: [hungaryjournal.com](http://hungaryjournal.com)

Za: [dzienniknarodowy.pl](http://dzienniknarodowy.pl)

# # #

### Włochy kończą z gender {12.VIII.2018}

Włoski wicepremier i minister spraw wewnętrznych Matteo Salvini nakazał przywrócić w urzędach normalne formularze, zawierające określenia „matka” i „ojciec” zamiast wprowadzonych przez lewicę pojęć „rodzic 1” i „rodzic 2”. Ponadto lider Ligi zapowiedział obronę tradycyjnego modelu rodziny, dlatego na koniec swoich rządów chce pochwalić się większą liczbą narodzin, aby przełamać kryzys demograficzny.

Salvini w rozmowie z jedną z katolickich gazet poinformował, że nakazał zmianę formularzy wniosków o wydanie dowodu tożsamości dla dzieci, aby ponownie zawierały one normalne określenia rodziców. Lewicowo-liberalne rządy wprowadziły bowiem dokumenty w których widniały pojęcia „rodzic 1” oraz „rodzic 2”, co motywowano założeniami ideologii gender oraz chęcią otwarcia furty do faktycznego zalegalizowania adopcji dzieci przez pary homoseksualne.

Jednocześnie zapowiedział, że zrobi wszystko, co w jego mocy, aby bronić tradycyjnej rodziny, a nade wszystko zwiększyć liczbę narodzin Włochów. Przełamanie kryzysu demograficznego ma być możliwe dzięki odpowiedniemu systemowi podatkowemu i gospodarczemu, zaś działania tego typu mają zapewnić Włochom spokojną przyszłość. Salvini nie zgodził się przy tym na legalizację adopcji dzieci przez homoseksualistów oraz surrogatek.

Za: <http://autonom.pl/?p=23096>

# # #

### Hipokryzja {14.VIII.2018}

**Parę dni temu „Polityka” i „Wirtualna Polska” podały informację, że w Miejskim Ośrodku Kultury w Słupsku, jeden z pracowników tego ośrodka dopuszczał się pedofilii wobec dzieci 13 i 14 letnich. Według mediów o praktykach Pawła K. zanim postawiono mu zarzuty i aresztowano, był informowany ratusz - ale prezydent Słupska Robert Biedroń był przeciwny kontroli w tym ośrodku.**

Bez wątpienia sprawa jest poważna i wymaga wyjaśnień. Do dnia dzisiejszego nie słyszałem żadnego stanowiska władz miasta Słupska w tej sprawie, a tymczasem Biedroń niespodziewanie ogłasza, że zmienia zdanie i nie będzie już kandydował na drugą kadencję i zakłada nowy projekt polityczny.

Dlaczego w tytule piszę o hipokryzji? **Bo wyobraźcie sobie drodzy dziennikarze np. z portalu gazeta.pl, jak byście opisywali przedstawione wyżej fakty, gdyby zamiast Słupska była to diecezja, pedofilem był ksiądz, a zamiast prezydenta Słupska występował jakiś biskup.** I czy o w/w faktach zabrakłoby jakiegokolwiek informacji na waszym portalu? Jestem zwolennikiem wypalania pedofilii w Kościele ogniem i mieczem.

I uważam, że rola mediów w procesie ujawniania tych przestępstw oraz pokazywania przykładów ich tuszowania lub lekceważenia jest niesłychanie ważna. Ale brak reakcji na analogiczne sytuacje występujące w życiu publicznym jest niesłychanym przejawem hipokryzji i zakłamania. Tym bardziej, gdy niektóre gazety i portale z zaangażowaniem ogłaszają powstanie nowego ugrupowania politycznego, co zawsze przecież zwiększa poziom zainteresowania politykami, którzy je tworzą.

Z pewnością niektórzy próbując podważyć mój zarzut będą twierdzić, że wynika on z mojej homofobii. Nie jestem homofobem. Identyfikuję się ze słowami papieża Franciszka, który powiedział: „Kim jestem, aby ich sądzić?”. **Ale nie uważam, by fakt, iż jakiś polityk publicznie ogłasza się gejem tworzył immunitet zakazujący krytyki i wyłączający normalną odpowiedzialność za swoje czyny i zaniechania.**

Na marginesie chciałem też wskazać że ekscytacja nowym pomysłem politycznym Roberta Biedronia w sytuacji, gdy tak poważne medialne zarzuty zostały postawione Urzędowi Miasta jest niepoważna. **Jest oczywiste, że trwające śledztwo prokuratorskie w sprawie pedofilii, w Miejskim Ośrodku przesądzi o możliwościach tej inicjatywy.** Tymczasem, w dzisiejszych realiach decyzja o przebiegu śledztwa jest w rękach obozu władzy. Tak więc inicjatywa opozycyjna prezydenta Słupska zależy wyłącznie od PiS. To piękne pole do szantażu czy manipulacji. Dlatego też rolą mediów [a szczególnie mediów opozycyjnych] jest żądanie szybkiego wyjaśnienia tej sprawy.

Roman Giertych – Profil fb

Za: <http://www.mysl-polska.pl/1652>

# # #

### Trudno się oprzeć sugestii, że jest to depopulacja zaplanowana - dr Hubert Czerniak {11.VIII.2018}

Dr Hubert Czerniak o medycynie i procesie pozbawienia go prawa do wykonywania zawodu.

Dużą rolę w Niemczech odegrał dr Hamer, który jest właścicielem kilku klinik prywatnych, a jednocześnie jest redaktorem „The German New Medicine”. Od znajomych dostał informację z firm farmaceutycznych - że w szczepionkach, które miały być przeciw świńskiej grypie, miały znajdować się **nanocząsteczki, które umożliwiałyby kontrolę mózgu**, gdzie funkcjonowały by jak płyta główna komputera. Moglibyśmy ci przez to zastymulować: agresję, wesołość, sytość, głód, depresję. Co byś chciał.

Co jest też niebezpieczne, rząd niemiecki dał zadanie, zlecił badanie - jak będzie oksycyna wpływała na społeczeństwo? Tak jakby zastanawiali się, co będzie, gdy rozpyła np. w powietrzu oksycynę.

Oksycyna jest hormonem, który normalnie pomaga przy porodzie, a jednocześnie receptory oksycyny zaimplementowane na podwzgórze, przy użyciu jakiegoś wektora czyli wirusa [badanie na gryzoniach było robione, z myszki która lata i współżyje ze wszystkimi myszkami - zmienić w myszkę, która siedzi przy jednej, wierna do grobu] czyli mogą zaszczepić nam uległość, poddanie np. jakiejś idei.

#### **Dlaczego szczepionki dla kotów czy koni nie mają rtęci i aluminium, natomiast dla ludzi mają?**

Na początku rtęć osadza się tak jak i inne metale w wątrobie i nerkach, a później w kościach. Taki jest metabolizm metali ciężkich. We krwi pojawia się tylko chwilowo i znika.

O szczepieniu kobiet w ciąży w USA:

Po wprowadzeniu szczepionek [to była dwukrotna szczepionka na grype] **wzrost martwych ciąż i poronień był o ponad 6 000%.**

Jeśli ktoś przysiądzie nad tym, jeżeli ktoś logicznie popatrzy na to co się dzieje, na fakty, to **trudno się oprzeć sugestii, że jest to jednak depopulacja zaplanowana.**

Po wprowadzeniu GMO i żywnie się tą żywnością doprowadza do chorób nowotworowych w czwartym miesiącu u samców, w siódmym u samic.

Powyższe cytaty to streszczenie 12 minut z 40.

Film: <https://www.youtube.com/watch?v=HR6-BNOufP0>

Streścił Krzysztof Król

Za: <http://superfakty.info/artykul/trudno-sie-oprzec-sugestii-ze-jest-to-depopulacja-zaplanowana-hubert-czerniak>

# # #

#### **Związek Harcerstwa Polskiego na swych złotach promuje środowiska LGBT {9.VIII.2018}**



Jak zawiadamia portal pch24.pl przed każdymi wakacjami z kościelnych ambon słyszymy ostrzeżenia, by sprawdzać z kim i w jakim towarzystwie wyjeżdżają nasze pociechy. Mało kto spodziewałby się, że uważnie na ręce patrzeć trzeba też ZHP. Zaproponowany na tegoroczny zlot program bowiem mocno szokuje nasyceniem ideologicznych treści.

„Zlot Związku Harcerstwa Polskiego Gdańsk 2018” odbywa się w dniach 7 do 15 sierpnia 2018 r. Szczegółowy program jest odstępnym na stronie [gdansk2018.zhp.pl](http://gdansk2018.zhp.pl). Jego uważna lektura jeży włos na głowie. Okazuje się bowiem, że uczestnikom zlotu na tacy podawani są tęczywi działacze, propagatorzy idei cywilizacji śmierci ... ale nie tylko. Ot, ideologiczny „festiwal różnorodności”.

Już pierwszego dnia zlotu [7.08] w programie znalazł się „Namiot Dla Każdego”. Organizatorzy tak reklamują to wydarzenie: „To miejsce inkluzywne w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Będzie w nim panować otwartość na innych, wzajemny szacunek oraz zasady kulturalnej dyskusji”.

Niby piękna idea. Jak zwykle w takich sytuacjach ważne są szczegóły. Organizator podaje je bez ogródek: „Proponujemy projekcje krótkich filmów i dyskusję o nich, warsztaty, spotkania z zaproszonymi gośćmi z cyklu *Porozmawiaj* z [np. muzułmaninem, osobą poruszającą się na wózku, uchodźczynią, gejem, osobą transpłciową, ateistą, luteranką, itp.]”.

Na tym nie koniec ideologicznej indoktrynacji, albowiem jak zapewnia ZHP, „na stałe w namiocie będą plakaty informacyjne oraz biblioteczka z pozycjami dotyczącymi tematyki różnorodności”. Wspomnieć - już tylko jako ciekawostkę - można, że tego dnia zlotu harcerze mogli odwiedzać też np. Namiot Arabii Saudyjskiej...

Wypadek przy pracy? Nic podobnego. Dalsza lektura programu tylko to potwierdza. Tak *Centrum Duchowe* w ramach rozmów rozmowach o byciu dobrym człowiekiem zaplanowało spotkanie [sic!] z Moniką Matus, aktywistką organizacji Akcja Demokracja. Ów gość *Centrum Duchowego* wspierał czarne protesty, afiszował się z wieszakiem - „Nie będziemy inkubatorami”. „Nic o naszych macicach bez nas” - takimi właśnie hasłami aktywistka dzieliła się ze swoimi „followersami”.

Na drugi dzień zlotu [8.08] ZHP przygotował kolejne atrakcyjne spotkania: *Kobieta w Kościele, feminizm w Kościele ... wait what?*, a w nim Jola Szymańska z portalu Aleteia oraz ... Zuzanna Radzik „teolożka i feministka”, znana z łamów „Tygodnika Powszechnego” czy „Krytyki Politycznej”. A jako „wisienka na torcie” w *Kuźni inspiracji* spotkanie z ... Robertem Biedroniem [znanym pederastą - ad].

W programie na 9.08 - tylko dla kadry - znalazło się też spotkanie z Rzecznikiem Praw Obywatelskich [znanym obrońcą koszernych interesów - ad] Adamem Bodnarem, którego postawa prorównościowa, sprzyjająca mniejszościom seksualnym jest doskonale znana.

Trudno ocenić po tym zestawieniu jak wypadnie i kim będzie sygnalizowany w programie jednego ze spotkań *Gość niespodzianka...* Prócz tego na zlocie, obok typowo harcerskich tematów, wiele będzie mówione o ekumenizmie, harcerze będą mogli zapoznać się z kursami Alpha i skorzystać z porad różnych specjalistów...

W Związku Harcerstwa Polskiego nie od dziś dzieje się coś niepokojącego, a kontrowersyjne wydarzenia zlotowe, najwyraźniej nie są dziełem przypadku, owocem omyłki, ale planowego i świadomego działania.

To oburzające że dzieci są indoktrynowane nawet w takich wydawacach by się mogło bezpiecznych organizacjach jak harcerstwo. Pojawia się pytanie jak obecny rząd, który mieni się jako konserwatywny mógł do tego dopuścić?

Źródło: pch24.pl

Za: www.magnapolonia.org

*Młodym członkom harcerstwa można darować, ponieważ to jest zbyt skomplikowana polityka i młodzi nie rozumieją do czego to ma doprowadzić. Natomiast gdzie są ich rodzice? Jest to poważna sprawa, i bardzo niebezpieczna dla młodych umysłów. Rodzice już powinni zareagować i to ostro nie czekać na reakcje rządu z premierem Morawieckim, prezydenta RP - Dudę, na rzecznika praw obywatelskich - Bodnara, na hierarchów Kościoła katolickiego na czele z koszernymi - kar. Nyczem i prymasem Polokiem - ponieważ ci w/w, są tylko "aktorami" we władzach RP, wykonującymi polecenia swych mocodawców z sanhedrynu, dążącego do zaprowadzenia nowego żydowskiego porządku światowego. - Tu Rodzice-Polacy powinni przejąć stery w swe ręce. Bo czas nagli...*

St. Fiut

# # #

#### **Trzech pedofilów-morderców stracono w Jemenie w publicznej egzekucji** {9.VIII.2018}

Trzech pedofilów, którzy zgwałcili i zamordowali 10-letniego chłopca, zostało rozstrzelanych i powieszonych na dźwigach. A egzekucji, która odbyła się w stolicy Jemenu Sanie, przyglądały się tłumy gapiów - podaje portal „The Sun”.

Mężczyźni zostali skazani za zgwałcenie i zabicie dziesięcioletniego Mossada Saleha al-Mothany. Jemeńscy oficerowie zmusili mężczyzn do leżenia twarzą do ziemi. Następnie policjant strzelił do każdego z nich po pięć razy.

Zakrwawione ciała mężczyzn zostały podniesione na dźwigach, by wszyscy zgromadzeni mogli je zobaczyć.

W Jemenie obowiązuje prawo szariat, będące podstawą wszystkich przepisów prawnych. Kara śmierci jest tam przewidziana m.in. za morderstwo, gwałt i apostazję.

Za: magnapolonia.org

# # #

#### **Noam Chomsky: Rosyjska ingerencja w wyborach w USA jest niczym przy ingerencjach Izraela** {3.VIII.2018}

Prof. Noam Chomsky, popularny amerykański językoznawca żydowskiego pochodzenia, filozof, lewicowy działacz polityczny i były wykładowca na Massachusetts Institute of Technology, zwrócił uwagę na daleko idące wpływy Izraela w amerykańskiej polityce.

Chomsky był pytany w programie „Democracy Now” o rosyjską ingerencję w wyborach prezydenckich w 2016 r. „Po pierwsze, jeśli mówimy o zagranicznej ingerencji w nasze wybory, to, co zrobili Rosjanie, nie można porównać z tym, co robi inne państwo, otwarcie, bezczelnie, i z ogromnym poparciem. Izraelska interwencja w wyborach w USA przewyższa wszystko, co mogli zrobić Rosjanie, nawet do tego stopnia, że premier Izraela, Netanjahu, udaje się bezpośrednio do Kongresu - nawet nie informując o tym prezydenta - i przemawia do Kongresu przy przytłaczającym aplauzie, próbując podkopać politykę prezydenta - co miało miejsce między Obamą i Netanjahu w 2015 r. Czy Putin przybył, aby przemówić do połączonych izb Kongresu, próbując przekonać go do odwrócenia polityki USA, nawet bez informowania prezydenta? A to tylko niewielka część tego przytłaczającego wpływu. Więc jeśli interesują nas obce wpływy podczas wyborów, to jest gdzie patrzeć” - stwierdził Chomsky.

Chomsky zwrócił uwagę na to w jakim stopniu decyzje podejmowane w Waszyngtonie są wynikiem grup interesów, które nie reprezentują przeciętnego Amerykanina. „Lobbyści dosłownie piszą ustawy w biurach kongresowych. Na wieloraki sposób, skoncentrowany kapitał prywatny, sektor korporacyjny, superbogaci - interweniują w nasze wybory do tego stopnia, że podważają najbardziej elementarne zasady demokracji” - podkreślił filozof.

Lewicowy myśliciel jest zdania, że prezydent Donald Trump słusznie postępuje w swoim dążeniu do normalizacji relacji z Moskwą. Stwierdził, że amerykańska inwazja na Irak w 2003 r. była „największą zbrodnią stulecia” i nie może być porównywana z jakimkolwiek rosyjskim działaniem.

Za: [https://kresy.pl/wydarzenia/chomsky-rosyjska-ingerencja-w-wyborach-w-usa-jest-niczym-przy-ingerencjach-izraela/?utm\\_source=notification&utm\\_medium=browser](https://kresy.pl/wydarzenia/chomsky-rosyjska-ingerencja-w-wyborach-w-usa-jest-niczym-przy-ingerencjach-izraela/?utm_source=notification&utm_medium=browser)

# # #

#### **„Lex Deweloper” wchodzi w życie** {3.VIII.2018}

Prezydent Andrzej Duda podpisał specustawę mieszkaniową, określaną przez jej krytyków mianem - „Lex Deweloper”. Dzięki niej budynki mieszkalne będą mogły być budowane na terenach które nie były do tego przeznaczone według planów zagospodarowania przestrzennego, co

według rządowego kolegium służb specjalnych może prowadzić do nowych przypadków korupcji i samowoli deweloperów, już teraz posiadających znaczne prawa.

Nadzorujący specustawę wiceminister inwestycji i rozwoju Artur Soboń twierdzi, że dzięki nowemu prawu, możliwe będzie wybudowanie nowych mieszkań, a więc zrealizowanie oczekiwań społecznych. Jego zdaniem w Polsce brakuje obecnie blisko trzech milionów mieszkań, zaś ustawa pozwoli na ich szybszą budowę, nie wspominając o zwiększeniu liczby budynków. Soboń odpiesa przy tym zarzuty, iż zmiany unieważnią plany miejscowe, które mają pokrywać Polskę jedynie w 16 procentach.

Krytycy specustawy uważają ją jednak za wspomniane „Lex Deweloper”, ponieważ ma ona działać głównie w interesie deweloperów, stąd otwiera ona chociażby drogę dla budowy kolejnych kontrowersyjnych projektów pokroju zamku w środku Puszczy Noteckiej. Nowe prawo pozwala bowiem na zmianę planów zagospodarowania przestrzennego, a więc umożliwia budowę mieszkań na terenach do tego nieprzeznaczonych. Owe plany będą mogły bowiem zostać zmienione przez radnych samorządu.

To z kolei nie podoba się Kolegium ds. Służb Specjalnych Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, które wydało miazdzącą opinię w tej sprawie. Zdaniem jego przedstawicieli, specustawa znacznie skraca proces inwestycyjny i tym samym daje ogromną swobodę deweloperom, którzy już teraz realizują swoje inwestycje wbrew elementarnemu ładowi przestrzennemu. Możliwość zmiany planów zagospodarowania przestrzennego przez radnych może z kolei spowodować, że będą oni podejmować swoje decyzje pod wpływem „czynników pozaprawnych”, czyli po prostu korupcji.

Obchodzenie dotychczasowego ładu przestrzennego ma być przy tym nieuzasadnione, ponieważ już w tej chwili w każdej gminie istnieją plany które zabezpieczają w sumie grunty pod budowę aż sześćdziesięciu milionów mieszkań.

Za: <http://autonom.pl/?p=23001>

# # #

### **Cezary Mech wzywa do podniesienia płac Polakom zamiast ściągania imigrantów {2.VIII.2018}**

Ekonomista i b. wiceminister finansów Cezary Mech stwierdził, że istnieje presja na utrzymywanie w Polsce jak najniższych płac.

W rozmowie z portalem WNP.PL wiceminister finansów w latach 2005-2006 Cezary Mech skrytykował obecną politykę gospodarczą. „W interesie koncernów zagranicznych jest, żebyśmy byli miejscem, gdzie produkcja różnych podzespołów odbywa się przy możliwie jak najniższych wynagrodzeniach. I niewątpliwie jest presja na to, żeby taka sytuacja nadal była utrzymywana. Jednak w interesie Polski nie jest dalsze hamowanie wynagrodzeń, tylko pozwolenie na ich wzrost” - powiedział ekonomista.

Mech twierdzi iż podwyższenie płac dla polskich pracowników „nie dochodziłoby do zamykania fabryk, ale niektórzy odnotowywaliby mniejszą zyskowność zakładów w Polsce”. Ponieważ firmy „mają wysokie marże”, zatem ich działalność byłaby nadal zyskowna. Natomiast „podmioty bazujące głównie na taniej sile roboczej, to musiałyby dokonać inwestycji i dokonać określonych zmian”. Ekonomista zauważa, że „wyrwanie się z pułapki niskich wynagrodzeń nie polega na tym, żeby dalej w niej trwać, chyba że czekamy na to, by być najtańszym i najmniej płacić pracownikom”. Sugeruje też możliwość narastania imigracji do Polski mieszkańców państw pozaeuropejskich: „jeżeli miliony Europejczyków są dla nas zbyt drogie więc powstaje pytanie, skąd przyjmować cudzoziemców, skoro coraz częściej Ukraińcy nie chcą u nas pracować za oferowane stawki”.

Cezary Mech już w 2016 r. ostrzegał, że otwarcie polskiego rynku pracy dla imigracji zarobkowej z Ukrainy przyczyni się do zamrożenia wynagrodzeń polskich pracowników i będzie wymuszać dalszą emigrację zarobkową Polaków do zachodnich państw.

Od czasu przejścia pełni władzy przez obóz Prawa i Sprawiedliwości w Polsce nastąpił bardzo znaczący wzrost liczby imigrantów. W 2014 roku do Polski na podstawie oświadczenia pracodawcy składanego w urzędzie pracy, przyjechało do Polski 373 tysięcy obywateli Ukrainy. W 2015 roku było ich już 763 tysięcy, w roku 2016 - 1,3 miliona, a w roku 2017 ponad 1,7 mln. 95% korzystających z oświadczeń pracodawców stanowią corocznie Ukraińcy.

Zezwolenie na pobyt czasowy lub stały otrzymało w zeszłym roku 192 tys. cudzoziemców. To 35% więcej niż rok wcześniej i aż o 78 % więcej niż w roku 2015. Wśród nich było 125 tys. Ukraińców, ale też 8 tys. obywateli Indii, 6 tys. Wietnamczyków. Wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Stanisław Szwed zapowiedział że już jesienią polski rząd może zawrzeć porozumienie o ściąganiu imigrantów z Filipin.

Za: <https://kresy.pl/wydarzenia/gospodarka/cezary-mech-wzywa-do-podniesienia-plac-polakom-zamiast-sciagania-imigrantow/>

---

**WALCZYŁ O PRZEMYSŁ I WESTERPLATTE, UMARŁ W KATOWNI UB. TRAGICZNY LOS MAJORA MIECZYŚLAWA SŁABEGO**



Skomplikowane, i wyboiste, a zarazem tragiczne były drogi życiowe wielu Polaków, żyjących w ubiegłym wieku, którzy za kraj swój oddali wszystko co najcenniejsze - włącznie z życiem. niesprawiedliwie i niegodnie wobec wielu z nich ojczyzna się odpłaciła. Taki też życiorys miał przemyslanin Mieczysław Słaby, którego droga życiowa powiodła na Westerplatte, gdzie w stopniu kapitana pełnił posługę lekarską, a potem przez niemiecki stalag, aż do ubeckiej katowni.

Mieczysław Słaby urodził się w Przemyślu 9 grudnia 1905 r. Ojciec jego pracował na kolei, gdzie był konduktorem. Rodzina Słabych mieszkała na Zasaniu na ul. Bednarskiej [dziś jest to ulica Rodziewiczówny, boczna ulicy Rogozińskiego]. W domu, oprócz najmłodszego Mieczysława, był Franciszek, Wilhelm oraz Waleria. Siedmioletni Mietek naukę rozpoczął w nieistniejącej już szkole powszechnej na ulicy Bema. Kilka dni po wybuchu I Wojny Światowej, Państwo Słabi przeprowadzili się na rok do czeskiej Pragi. Po odbiciu Przemyśla przez wojska austriackie i niemieckie z rąk rosyjskich, powrócili do miasta dość zniszczonego i wygodniałego.

Mieczysław wraz z braćmi, jeszcze przed Wielką Wojną zaangażował się mocno w działalność skautowską, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości - harcerską. W Przemyślu aktywność ta miała dodatkowe znaczenie. W listopadzie 1918 r. rozpoczęły się walki polsko-ukraińskie, w które także zbrojnie zaangażowały się drużyny harcerskie. Wielu młodych przemyslan oddało wtedy swoje życie. Mieczysław mający 12 lat, z racji swojego wieku zbrojnie nie walczył, jednak działając w oddziałach zaopatrzeniowych dosłużył się odznaczenia „Gwiazda Przemyśla”.

Po nastaniu okresu pokoju, przyszedł bohater spod Westerplatte, a wtedy 15 letni uczeń gimnazjum, włączył się w działalność, założonego przez m.in. brata Franciszka Słabego, Harcerskiego Klubu Sportowego „Czuwaj”. Mimo młodego wieku grał tam w pierwszym składzie, a później działał we władzach klubu. W 1924 r. drużyna w której grali bracia Franciszek i Mieczysław Słaby, zdobyła mistrzostwo ZHP.



Uczestnicy walk polsko ukraińskich [fot. Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej]

Rok później Słaby rozpoczął studia lekarskie we Lwowie, a po ich zakończeniu związał swój los z armią, pełniąc służbę lekarza wojskowego. W sierpniu 1939 r. Mieczysław Słaby już w stopniu kapitana, przybywa do składnicy wojskowej na Westerplatte. Wyposażenie medyczne jakie tam zastał, było na alarmująco niskim poziomie, brakowało narzędzi medycznych, środków opatrunkowych, medykamentów, a przede wszystkim stołu operacyjnego. Składnicę od Polski oddzielało Wolne Miasto Gdańsk. Wszystkie zamówienia musiały więc być przez Gdańsk odprawiane.

A właśnie zamówiony sprzęt medyczny, został tuż przed wybuchem wojny zarekwirowany. Kiedy pierwszego września Westerplatte znalazło się pod ostrzałem z pancernika Schleswig-Holstein a na broniących się żołnierzy spadł z nieba grad bomb, dla kapitana Słabego nadszedł tydzień, w ciągu którego musiał zdać największy w swoim dotychczasowym życiu egzamin z bohaterstwa i sztuki lekarskiej. Wszystkie relacje ocalałych obrońców świadczą że, Mieczysław Słaby ten egzamin zdał. Bowiem przyszło mu ratować życie żołnierzy w warunkach niesamowicie prymitywnych, gdzie niebotycznym problemem było nawet utrzymanie w czystości ran. Rannego porucznika Pajaka któremu wybuch rozerwał podbrzusze, Słaby operował na żywo bez użycia środków znieczulających, używając nożyczek kosmetycznych jako spinaczy porozrywanych mięśni. Po siedmiu dniach walk Westerplatte skapitulowało. Obrońcy trafili do obozów jenieckich.

**Z racji braku lekarzy, Słabego odesłano do obozu dla podoficerów w Prusach Wschodnich [dziś większość terenów na których był umieszczony obóz, znajduje się po rosyjskiej stronie granicy]. W obozie przebywał do końca wojny. Znający bardzo dobrze język niemiecki kapitan Słaby pracował tam w obozowym szpitalu. W trakcie pobytu w niewoli nabawił się choroby wrzodowej, która kilka lat później przyczyniła się do jego śmierci.**

Po zakończeniu wojny Mieczysław Słaby powrócił do rodzinnego Przemyśla. Jako zawodowy oficer, a dodatkowo lekarz, został natychmiastowo zmobilizowany z przydziałem do Wojsk Ochrony Pogranicza, a w rok później awansowany do stopnia majora. Przyjmował także cywilnych pacjentów w ubezpieczalni społecznej, był też lekarzem szkolnym w Szkole Handlowej. W nielicznych wolnych chwilach pomagał swoim kolegom w szpitalu miejskim.

W tym czasie wraz z siostrą i ojcem przeprowadził się do mieszkania przy ul. św. Józefa. Z tego właśnie mieszkania, 1 listopada 1947 r. major Mieczysław Słaby został poproszony przez żandarmów o stawienie się w jednostce przy ul. Mickiewicza. Eskortujący go gazik, zawiózł go jednak do siedziby Informacji Wojskowej, mieszczącej się w willi Frenkla na ulicy Dworskiego [do niedawna siedziba ING Banku Śląskiego]. Został tam poinformowany, iż jest aresztowany z podejrzeniem o współpracy z organizacją Wolność i Niepodległość.

O aresztowaniu nie została poinformowana rodzina majora która dowiedziała się o tym dzień później z informacji obiegowych, jakie rozeszły się po Przemyślu. Mieczysław Słaby jako bohater z Westerplatte był wtedy w mieście bardzo znaną i popularną osobą, aresztowanie go, pozostawiło w mieście ogromny oddźwięk.

Słaby był przetrzymywany w przemyskim areszcie przez miesiąc. Śledztwo przeciwko niemu toczyło się przy pomocy bardzo brutalnych metod, jakimi słynął ówczesny stalinowski terror. Codziennie było bicie np. butelkami po nerkach. 1 grudnia 1947 r. major został przewieziony do Krakowa i osadzony w kamienicy na ul. Józefitów. Po aresztowaniu stan jego zdrowia dramatycznie się pogorszył. Jeszcze w Przemyślu dała znów o sobie znać, zaleczona choroba wrzodowa. W marcu 1948 r., stan zdrowia majora pogorszył się na tyle że został przewieziony do Szpitala Wojskowego. Niestety już za późno. 15 marca Mieczysław Słaby zmarł. Został pochowany w bezimiennym grobie na Cmentarzu Wojskowym w Krakowie. Położenie mogiły, udało się ustalić, gdyż jedna z pielęgniarek, czuwających przy Słabym w jego ostatnich dniach życia, postawiła krzyż z wypalonym imieniem i nazwiskiem oraz datą śmierci.

Aresztowanie majora Słabego było konsekwencją obciążających go zeznań zatrzymanego wcześniej szefa wywiadu wojskowego organizacji Wolność i Niepodległość - Kazimierza Sochańskiego o pseudonimie "Kulesza". W trakcie prowadzonego przez Informację Wojskową śledztwa także Mieczysław Słaby przyznał się do stawianych mu zarzutów tj. udzielania WiN tajnych informacji, wystawiania sfałszowanych zaświadczeń lekarskich członkom tej organizacji. Jednak na bazie informacji, zebranych przez przemyskiego historyka Zenona Andrzejewskiego, nie wydaje się jednak prawdopodobne, aby Słaby faktycznie podjął współpracę z niepodległościową konspiracją. Całą okupację przeżył w więzieniu, nie miał więc szansy nawiązać wtedy żadnych znajomości wśród członków ruchu oporu. Tym samym nie mógł więc ufać nikomu, kto się podawał za przedstawiciela podziemia i oferował mu współpracę. Wiedział także, że jako przedwojennemu oficerowi, nowa władza nieustannie spogląda mu na ręce. Zwłaszcza że, jak to już było wcześniej wspomniane, Słaby był człowiekiem powszechnie znanym i wszelkie jego działania konspiracyjne byłyby łatwe do wykrycia. Zeznania, pod którymi podpisał się w trakcie śledztwa są napisane niewprawną polszczyzną, pełne błędów gramatycznych i stylistycznych. Takimi przymiotami cechowały się, wcześniej sfabrykowane przez śledczych wojskowych zeznania, których podpisanie było wymuszane biciem i torturami. Maltretowani więźniowie, często nie wytrzymywali prowadzonych w ten sposób przesłuchań, i podpisywali ostatecznie wszystko co im do podpisania poddawano.

Pytanie dlaczego „Kulesza” wskazał na Słabego do dzisiaj pozostaje bez odpowiedzi. Należy przypuszczać że śledztwo w jego sprawie było prowadzone tymi samymi metodami. Ale do dziś nie wiadomo czy obciążenie majora Słabego było sfabrykowane przez UB i wymuszone w trakcie śledztwa czy też „Kulesza” sam podał jakieś nazwisko, załamując się pod presją przesłuchań.

Po śmierci majora Mieczysława Słabego władze PRL, usiłowały także zniszczyć pamięć o nim. Siostrze Walerii uniemożliwiono przetransportowanie zwłok do Przemyśla. Nazwisko Słabego do 1956 r. było niemal zakazane. Później, jeśli musiało pojawić się publicznie, to tylko w kontekście obrony Westerplatte. W 1970-tych latach przyznano, że Słaby został aresztowany w skutek "nieszczęśliwego zbiegu okoliczności". Dopiero w 1980-tych latach Zenon Andrzejewski zaczął otwarcie pisać o śledztwie najpierw w 1981 r. na łamach „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego” a w 1988 r. „Polityki”. Zwłok majora nigdy do Przemyśla nie sprowadzono. Leży w odnowionej mogile na cmentarzu w Krakowie.

Dziś imię majora nosi stadion sportowy "Czuwaju" i szkoła medyczna w Gdańsku. Gdańsk oraz Przemyśl posiadają też ulice majora Mieczysława Słabego.

Piotr Gdula

Za: <https://www.portalprzemyski.pl/walczyl-o-przemysl-i-westerplatte-umarl-w-katowni-ub-tragiczne-losy-majora-mieczyslawa-slabego/>

Maria Przelomiec [TVP, Fundacja PPNW] mówi nieprawdę nt. lidera partii Polaków z Litwy [+VIDEO]

Kilkudziesięciu polityków, działaczy społecznych i naukowców podpisało się pod listem otwartym krytykującym Marię Przelomiec za atak na liderów Polaków Wileńszczyzny.

Redaktor Studia Wschód i sekretarz Rady Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Maria Przelomiec w wywiadzie dla telewizji wPolsce ostro skrytykowała działalność Akcji Wyborczej Polaków na Litwie - „Związku Chrześcijańskich Rodzin”. Biuro prasowe tej partii opublikowało w poniedziałek komunikat w którym minuta po minucie zanalizowało wypowiedzi M. Przelomiec i sprostowało zawarte w nim nieprawdziwe informacje. Wywiad Przelomiec skomentowała dla naszego portalu też radna Wilna z ramienia AWPL-ZChR oraz działaczka na rzecz polskiej oświaty na Wileńszczyźnie Renata Cytacka.

Kilkudziesięciu polityków, działaczy społecznych i polonijnych podpisało się pod listem otwartym do ministra spraw zagranicznych Jacka Czaputowicza, prezesa TVP Jacka Kurskiego, prezesa Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Witolda Kołodziejewskiego oraz prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Krzysztofa Skowrońskiego. Ocenili oni, że Przelomiec „dokonała bezprecedensowego i skandalicznego ataku na środowisko Polaków na Litwie”. W liście podkreślono iż publicystka posłużyła się kłamstwami w omawianiu „spraw drobnych jak wykształcenie szefowej Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie po ciężkie, a nieprawdziwe zarzuty natury politycznej wobec Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, pani Przelomiec urządziła trwający dwadzieścia minut seans nienawiści”, a samo biuro prasowe AWPL-ZChR starannie opisało 12 przypadków w których Przelomiec mijała się z prawdą.

„Nie może być przyzwolenia w polskiej przestrzeni publicznej na tak kłamliwe, agresywne i tendencyjne wypowiedzi” - zaznaczają sygnatariusze listu przypominając, że dziennikarz jest zobowiązany do „rzetelnego informowania”. W ich opinii „skandal związany z wypowiedzią pani M. Przelomiec jest tym większy, że pełni ona funkcję sekretarza Rady Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie oraz redaktora programu »Studio Wschód« emitowanego na antenie TVP. Zasiada we władzach i pracuje w instytucjach które finansowane są z pieniędzy polskich podatników a ich nadrzędnym celem jest wspieranie Polonii oraz Polaków na Kresach. Swoim zachowaniem pani Przelomiec nie tylko nie wypełnia wspomnianych wyżej zadań, ale zajmuje postawę wprost z nimi sprzeczną”.

„Przelomiec nie tylko rażąco podeptała standardy etyki dziennikarskiej, ale i negatywnie zweryfikowała się jako ekspert w sprawach polityki wschodniej. Liczba kłamstw jakie zawarła w swojej wypowiedzi świadczy o tym, że albo jest manipulowana na temat sytuacji Polaków na Litwie albo co gorsza sama świadomie manipuluje chcąc oczernić środowiska, które nie pasują do jej głęboko ideologicznej wizji” - można przeczytać w liście sygnatariuszy, że w obu przypadkach trudno traktować Przelomiec jako „eksperta” od spraw polityki wschodniej czy wsparcia naszych rodaków na Kresach. Ocenili oni, że ewentualne nieprawidłowości przy rozliczaniu dotacji udzielonej Związkowi Polaków na Litwie Przelomiec potraktowała jako „pretekst do generalnej rozprawy z reprezentantami litewskich Polaków, którzy z racji tego że chcą Polakami pozostać są wyjątkowo niewygodni dla władz Litwy, a także nadwiślańskich reprezentantów ideologii tzw. ‘giedroycizmu’”. W liście zauważono, że Przelomiec znana jest „z bliskiej współpracy ze środowiskami reprezentującymi postawy na rzecz lituanizacji Polaków Wileńszczyzny” a jej działania mogą przyczynić się do „zniweczenia wysiłków zmierzających do konstruktywnej i życzliwej współpracy między Polakami w kraju, polskimi instytucjami publicznymi a rodakami na Litwie”.

W związku z tym sygnatariusze proszą „o niezwłoczne wyciągnięcie najdalej idącej odpowiedzialności wobec red. Marii Przelomiec”.

Poniżej publikujemy pełną treść listu:

Warszawa, 7 sierpnia 2018 r. - Sz. P. Jacek Czaputowicz - Minister Spraw Zagranicznych

Sz.P. Witold Kołodziejewski - Przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji

Sz.P. Jacek Kurski - Prezes Zarządu TVP S.A.

Sz.P. Krzysztof Skowroński - Prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

Szanowni Państwo!

25 lipca na antenie telewizji Wpolsce.pl red. Maria Przelomiec dokonała bezprecedensowego i skandalicznego ataku na środowisko Polaków na Litwie.

Posługując się wielokrotnie kłamstwami różnego kalibru - od spraw drobnych jak wykształcenie szefowej Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie po ciężkie, a nieprawdziwe zarzuty natury politycznej wobec Akcji Wyborczej Polaków na Litwie - pani Przelomiec urządziła trwający dwadzieścia minut seans nienawiści. Wyliczenie dwunastu kłamstw, manipulacji i oszczerstw - które padły w programie - znajduje się w oświadczeniu wydanym przez Biuro Prasowe AWPL-ZChR, dostępnym na stronie [www.awpl.lt](http://www.awpl.lt).

Nie może być przyzwolenia w polskiej przestrzeni publicznej na tak kłamliwe i tendencyjne wypowiedzi. Zwłaszcza, jeśli celem ataku, są nasi rodacy na Litwie, którzy na co dzień muszą zmagać się z polityką lituanizacji prowadzoną od początku lat 90-tych. Nikt a szczególnie dziennikarz zobowiązany do rzetelnego informowania, nie ma prawa do takich zachowań.

Pragniemy w tym miejscu wyrazić słowa uznania oraz podziw wobec wszystkich polityków, duchownych, nauczycieli, ludzi mediów, biznesu i kultury, działaczy polskich na Litwie, a zwłaszcza wobec blisko dwustu tysięcy naszych rodaków, którzy poddawani od dziesiątek lat różnym szykanom i zabiegom lituanizacji, trwają przy polskości. Doceniamy ogromny wysiłek i pracę, związaną najczęściej z pokonywaniem rozlicznych, codziennych przeciwności. Polska powinna te wysiłki doceniać i wspierać w dużo większym stopniu niż dotychczas, przede wszystkim udzielając rodakom jednoznaczne wsparcie polityczne.

Tymczasem skandal związany z wypowiedzią pani Przelomiec jest tym większy, że pełni ona funkcję sekretarza Rady Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie oraz redaktora programu „Studio Wschód” emitowanego na antenie TVP. Zasiada we władzach i pracuje w instytucjach - które finansowane są z pieniędzy polskich podatników, a ich nadrzędnym celem jest wspieranie Polonii oraz Polaków na Kresach. Swoim zachowaniem pani Przelomiec nie tylko nie wypełnia wspomnianych wyżej zadań, ale zajmuje postawę wprost z nimi sprzeczną.



Swoimi wypowiedziami na antenie telewizji Wpolsce.pl red. Przełomieć nie tylko rażąco podeptała standardy etyki dziennikarskiej, ale i negatywnie zweryfikowała się jako ekspert w sprawach polityki wschodniej. Liczba kłamstw jakie zawarła w swojej wypowiedzi świadczy o tym, że albo jest manipulowana na temat sytuacji Polaków na Litwie albo co gorsza, sama świadomie manipuluje chcąc oczernić środowiska, które nie pasują do jej głęboko ideologicznej wizji. Obydwe możliwości dyskwalifikują ją na funkcjach pełnionych w Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie oraz w TVP.

Kwestia nieprawidłowości w fakturach ZPL została przez panią Przełomieć potraktowana wyłącznie jako pretekst do generalnej rozprawy z reprezentantami litewskich Polaków, którzy z racji tego, że chcą Polakami pozostać są wyjątkowo niewygodni dla władz Litwy oraz nadwiślańskich reprezentantów ideologii tzw. giedroycizmu. Nieprawidłowości należy wyjaśnić uwzględniając kontekst oraz stosowany przez Polskę model finansowania inicjatyw polskich poza granicami, ale nie może być to pretekst do medialnego linczowania całej społeczności!

Zachowania pani Przełomieć kompromitują instytucje publiczne, w których pracuje. Dodatkowo mogą przyczynić się do zniweczenia wysiłków zmierzających do konstruktywnej i życzliwej współpracy między Polakami w kraju, polskimi instytucjami publicznymi, a rodakami na Litwie. Czy taki cel przyświeca pani redaktor, znanej z bliskiej współpracy ze środowiskami reprezentującymi postawy na rzecz lituanizacji Polaków Wileńszczyzny?

W związku z powyższym zwracamy się do Ministra Spraw Zagranicznych, nadzorującego Fundację Pomocy Polakom na Wschodzie, do Przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Prezesa Telewizji Publicznej oraz Prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich o niezwłoczne wyciągnięcie najdalej idącej odpowiedzialności wobec red. Marii Przełomieć.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski - Duszpasterz Kresowian,

Robert Winnicki - Poseł na Sejm RP, Prezes Ruchu Narodowego,

Stanisław Żółtek - Poseł do Parlamentu Europejskiego, Prezes Kongresu Nowej Prawicy,

Tomasz Rzymkowski - 3500 Poseł na Sejm RP, Kukiz'15,

Janusz Sanocki - Poseł na Sejm RP,

Dr hab. Andrzej Zapalowski - Poseł na Sejm RP III kadencji, Poseł do Parlamentu Europejskiego VII kadencji,

Piotr Zgorzelski - Poseł na Sejm RP, Polskie Stronnictwo Ludowe,

Prof. Mirosław Piotrowski - Poseł do Parlamentu Europejskiego,

Prof. dr hab. Jacek Bartyzel - Profesor nauk społecznych, działacz opozycji w PRL,

Robert Bąkiewicz - Prezes Stowarzyszenia Marsz Niepodległości,

Wojciech E. Dobrzyński - Politolog, Narodowy Instytut Studiów Strategicznych, Przewodniczący Rady Fundacji NISS,

Adam Domaradzki - Fundacja Służby Publicznej, Prezes Zarządu,

Tomasz Dorosz - Kierownik Główny Obozu Narodowo-Radykalnego,

Edward Wojciech Jeśman - President & National Director Polish American Congress of Southern California,

Kamil Klimczak - Klub im. Romana Dmowskiego,

Bogdan Kulas - Wiceprezes Związku Polaków w Norwegii,

Witold Listowski - Prezes Patriotycznego Związku Organizacji Kresowych i Kombatantkich,

Jacek Marczyński - Wiceprezes Oddziału Waszyngtońsko-Metropolitalnego Kongresu Polonii Amerykańskiej,

Dr Wojciech Jerzy Muszyński - Redaktor naczelny „Glaukopis”,

Prof. Jerzy Robert Nowak - Historyk, publicysta,

Ziemowit Przebitkowski - Prezes Stowarzyszenia Młodzież Wszechpolska,

Józef Sadowski - Prezes Stowarzyszenia „Dobro Ojczyzny” w Raciborzu,

Marcin Siembida - Radny Miasta Stalowa Wola, Prezes Stowarzyszenia Razem dla Kresów,

Danuta Skalska - Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa w Bytomiu,

Jan Skalski - Prezes Światowego Kongresu Kresowian,

Maciej Wac-Włodarczyk - Fundacja VIS VERITATIS im. Świętego Michała Archanioła,

Artur Zawisza - Były wiceprezes Fundacji - „Pomoc Polakom na Wschodzie” (1998-2000),

Leszek Żebrowski - Publicysta, historyk,

#### **KOMENTARZ** - arczi @arczi:

*„Brednie Przełomieć” to fragment większej układanki, brudnej nagonki, która została wcześniej przygotowana. Już we wrześniu 2016 r. Jan Dziejczak, wtedy wiceminister MSZ ds. Polonii powiedział na zjeździe w Rzeszowie, że należy zmienić [sic!] prezesów Kongresu Polonii Amerykańskiej i Związku Polaków na Litwie czyli wymienić ich na ludzi całkiem uległych i sterowalnych... Dziejczak - pośpiesznie zmienił szefa Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie na swojego człowieka Mikołaja Falkowskiego, a ten zaczął realizować plan...*

Za: <https://kresy.pl/polacy/politycy-dzialacze-spoleczni-i-poloniini-domagaja-sie-ukarania-przelomec/>

*Maria Przełomieć, spełnia na Litwie podobną rolę jak Andżelika Borys na Białorusi. Obie panie łączy z narodem polskim - tylko posiadane przez nie obywatelstwo polskie. Widać to po zachowaniu w ich działalności społeczno-politycznej co wskazuje na agenturalną ich działalność, przede wszystkim na działalność w obcym interesie a nie polskim. - Czyli, są to agencje instalowane*

*wśród Polonii w/w państwach, zresztą są niemalże w każdym państwie, gdzie jest liczna Polonia - by niedopuszczyć do przejęcia organizacji polonijnych przez prawych Polaków... - T.K.*

---

### POTRZEBUJEMY TRYBUNA LUDOWEGO

Narastające wrzenie wśród rolników i aktywność Michała Kołodziejczaka mogą okazać się niezwykle groźne dla partii rządzącej. Tym bardziej, że demaskują PiS jako część tej samej pookragłostołowej elity, od której tak mocno odcina się, Jarosław Kaczyński i jego akolici. Elity, które wyżej cenią sobie swoje ideologiczne dogmaty niż realne interesy obywateli. Próby dezawuowania Kołodziejczaka przez pisowskich polityków zgraną metodą „na ruskiego agenta” tylko to potwierdzają.

Michał Kołodziejczak jest niewątpliwie człowiekiem posiadającym zalety lidera społecznego. Wywodzi się z grupy społecznej, której interesy artykułuje - zatem wie o czym mówi i jest wiarygodny zarówno dla rolników, jak i zewnętrznych obserwatorów... Wyraża interesy rolników w sposób zdecydowany, bez nadmiernego respektu wobec ministrów i urzędników, nic sobie nie robiąc z narzucanej przez media głównego nurtu, zarówno prorządowej jak i opozycyjnej, poprawności politycznej. Kołodziejczak narzuca zresztą swoje warunki przekazu, intensywnie i umiejętnie korzystając z portalu społecznościowego tak, że to media muszą się odnosić do jego autorskich komunikatów. A ponieważ „nowy Lepper” wykazuje się niezmierną aktywnością, muszą się one odnosić także do jego licznych działań - kolejnych wystąpień na spotkaniach z politykami, konferencji, pikiet, manifestacji organizowanych przez Kołodziejczaka, lub tylko przez niego inspirowanych.

Kołodziejczak ma szansę zamieszać w zatęchłym, nieruchawym bagienku polskiej polityki ograniczanej brzegami PO-PiS-owego duopolu. I to zamieszać poważnie, bo potęgą PiS jest ufundowana między innymi na zagarnięciu dużej części elektoratu wiejskiego. Rolniczy lider jest dla systemowych partii tak groźny bowiem uruchamia proces uświadamiania sobie realnych interesów przez silną grupę społeczną. Tymczasem cały teatr polskiej polityki polega właśnie na próbie wyeliminowania dyskusji o realnych interesach, polega na odgrywaniu przez jej głównych aktorów ról mających z kolei grać na emocjach poszczególnych sekcji widowni czyli elektoratu. I tak trupa pisowska wzrusza część widzów do łez patriotyczną frazeologią i ciągłym odgrywaniem roli „żołnierzy wyklętych” walczących z komunizmem trzy dekady po jego upadku. Opozycyjni performerzy straszą zaś bardziej liberalnych odbiorców spektaklu dyktaturą, wygrywając ponure tony na ich kompleksach znajdujących swój wyraz z figurach „Europy” i „Zachodu”. Pod wpływem emocjonującego spektaklu Polacy nie wyliczają już realnych jego kosztów dla siebie i swoich rodzin, a przecież faktyczna polityka jednych i drugich aktorów jest podobna.

Poprzedni obóz rządzący sprowadzał politykę zagraniczną do podczepienia się pod Angelę Merkel i eurokratów, obecny zamienił Polskę w wasalną Stanów Zjednoczonych, nawet nie kryjąc się z pisaniem ustawy pod dyktando Waszyngtonu i jego sojusznika [z Tel-Awiv - ad]. I PiS i PO wierzą lub chcą by Polacy wierzyli w szykującą się inwazję Rosji i obrzucają się nawzajem oskarżeniami o agenturalność na ich rzecz. Rząd PO, zgodził się na relokację do Polski nielegalnych imigrantów według pomysłów Komisji Europejskiej, rząd PiS sam otworzył granice przed napływem taniej siły roboczej z Ukrainy i pod naciskiem biznesmenów gotów jest zezwolić na jej importowanie aż z Nepalu czy Filipin. Jedni i drudzy traktują Polskę nie jako wartość samą w sobie, a jako funkcjonalną część „świata zachodniego”, jego „przedmurze” lub wehiкул ideologicznej krucjaty w Europie Wschodniej w ramach, której Polska, ma spalać swoje materialne i niematerialne zasoby na rzecz „europeizacji” czy „demokratyzacji” Białorusi i Ukrainy lub budowania „Międzymorza”. Snując swoje ideologicznie motywowane wizje polityki PO-PiS-u, albo abstrahując zupełnie od zasobów i mocy, jakimi w Polsce rozporządzają oraz równowagi sił na poziomie międzynarodowym i wewnątrz państw które chcą uszczęśliwiać, albo liczą na zewnętrzne zasilanie, na wsparcie protektorów którym starają się nadskakiwać, nie kalkulując nawet, że cele protektorów mogą być zupełnie inne niż te, które warszawska elitka uznała w swojej naiwności za właściwe dla nas i dla nich.

Jedynym praktycznym skutkiem takiej polityki są straty Polski i Polaków. Całkowity upadek prestiżu naszego państwa, które nie tylko w Waszyngtonie i Moskwie, ale też w Kijowie i Mińsku traktuje się jak popychadło z którym nie trzeba się liczyć i z którym nie trzeba dobijać targu. Targu dobija się z seniorem Polski. Najbardziej dobitnym tego przykładem są relacje z Ukrainą. W zamian za pełne poparcie polityczne i finansowe - władze Ukrainy nie są skłonne do ustępstw nawet na płaszczyźnie polityki historycznej - posuwając się na niej do najdalej idących demonstracji lekceważenia wobec naszego kraju, bo w takich kategoriach można ująć przyjęcie przez ukraiński parlament ustawy gloryfikującej UPA dokładnie w dniu wizyty prezydenta Komorowskiego w Kijowie, czy barbarzyński zakaz poszukiwań i godnego pochówku polskich ofiar wojny na terytorium Ukrainy. W tym samym czasie Polska poniosła ogromne koszty wojny handlowej - między Unią Europejską a Rosją w imię integralności terytorialnej Ukrainy i ponosi jeszcze większe po tym gdy politycy PO-PiS-u poparli entuzjastycznie wysokie bezcłowe kontyngenty na import ukraińskich produktów rolno-spożywczych na unijny wspólny rynek. Z tego rynku ukraińscy farmerzy wyciskają obecnie polskich rolników. Tak się składa, że to właśnie ci ostatni tracą na polityce polskiej elity największej. Dla polityków PO-PiS-u to niewielka cena za coś co postrzegają jako „przyciąganie Ukrainy”.

Michał Kołodziejczak jest dla tej elity tak groźny ponieważ z chłopskim zdrowym rozsądkiem i nie zważając na żadne polityczne dogmaty pyta - czy to jest w naszym interesie? ... i pokazuje rachunki z gospodarstwa swojego i innych rolników sugerujące, że polityka obecnego i poprzednich rządów z interesem Polaków nie ma tak wiele wspólnego jak deklarują politycy w czasie kampanii wyborczych. Oczywiście zdrowy rozsądek ciężko pracującego obywatela w zideologizowanej perspektywie polityków czy opiniotwórczych publicystów jawi się jako bezczelność i ignorancja. Jednak na owe zdroworozsądkowe wnioski i żądania ażeby władze Polski zaczęły w końcu dbać o dobro jej mieszkańców politycy nie potrafią odpowiedzieć inaczej niż właśnie za pomocą frazesów wywiedzionych ze swojej dogmatycznej ideologii. Gdy ktoś wylicza, że apriorycznie antyrosyjska i proukraińska polityka niezbyt się Polakom opłaca natychmiast zostaje nominowany na żołnierza rosyjskiej „wojny hybrydowej”, której odpór dają w swoim mniemaniu a być może tylko w swojej retoryce na potrzeby wyborców, polscy politycy.

Do takiej właśnie retoryki uciekł się minister rolnictwa Jan Krzysztof Ardanowski, który po wielkiej rolniczej manifestacji zorganizowanej przez Kołodziejczaka w Warszawie insynuował, że to robota na rosyjskie zlecenie, bo rolnicy śmieli wykrzyknąć pod oknami ambasady USA, że to właśnie podążanie Polski za amerykańską polityką konfrontacji z Rosją na terenie Ukrainy jest przyczyną ich problemów. Poza zilustrowaniem skali cynizmu pisowskich polityków, ta bezpodstawna insynuacja potwierdziła iż wyrażanie igrasze wasalnej, niemal nabożnej czci dla „strategicznego sojusznika”, znajduje się w zakresie obowiązków wszystkich członków rządu PiS. Potwierdza to fakt, że nawet minister rolnictwa, inaczej niż w każdej innej sprawie w której ujawnia się rozbuchany partykularyzm Polski resortowej, w tym przypadku bardziej interesuje się polityką zagraniczną niż tymi, dla których pracuje i którzy faktycznie mogą mu sporo zaszkodzić. O skali emocjonalnego zaangażowania w obronę polityki zagranicznej rządu niech świadczy fakt, że minister rolnictwa, hasła rolników przeciw USA określił jako „obelgę”. Oczywiście resortowy partykularyzm ma się dobrze jeśli chodzi o wsparcie finansowe jakiego ukraińskiemu rolnikowi udziela Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które w ramach programu „Polska pomoc” wydaje pieniądze polskich podatników na wzmocnienie zdolności produkcyjnych i konkurencyjnych ukraińskich hodowców malin oraz ukraińskich producentów mleka i serów. O tej sprawie minister rolnictwa niczego nie wiedział tak długo, aż nie powiedział mu o niej Kołodziejczak. W tej sprawie minister Ardanowski niczego zrobić nie może. Natomiast jak na zawołanie nagonkę na rolniczego lidera rozpoczęła prorządowa „Gazeta Polska Codziennie” która w artykule z 17 lipca, zatytułowanym „Radny z Błaszek chce być »nowym Lepperem«” próbowała przedstawić Kołodziejczaka jako zwykłego karierowicza.

Cała ta sytuacja jest dla mnie potwierdzeniem bardziej ogólnej tezy, że w Polsce zwykli obywatele na pewnym elementarnym poziomie wykazują się lepszym rozpoznaniem interesu narodowego niż elita od lewa do prawa. Rządy PiS pokazują, że polska elita w całości, od nawróconych na demokrację liberalną {żydo}-komunistów po postsolidarnościowców jest nosicielem wszystkich dewiacji myśli politycznej w Polsce narastających przez ostatnie 200 lat. Absurdalny polityczny uniwersalizm spod znaku „za wolność waszą i naszą”, kompleks Zachodu i traktowanie go jako pewnej nadrzędnej wobec Polski całości, całkowity brak racjonalności w ocenie celów i możliwości Rosji - której nienawidzi się z powodów ideologicznych bardziej niż kocha się Polskę, mierzenie sukcesów polityki zagranicznej ideowymi deklaracjami, a nie wymiernymi wskaźnikami. [...]

To czego nam trzeba to właśnie wejścia na scenę realnych trybunów ludowych, całkowicie nieskażonych ideologiczną dogmatyką i manierami elity. Niech wyjdą i wykrzykną - czego nam tak naprawdę potrzeba. Ten donośny głos, jest zresztą potrzebny nie tylko oderwanym od społeczeństwa politykom, ale też i nam, obywatelom, biernie obserwującym polityczne przedstawienie, a od czasu do czasu wcielającym się w jego aktorów, gdy podążamy do urn według scenariusza napisanego przez partyjnych propagandystów. Donośny krzyk trybuna niechaj przypomni nam, że nie musimy głosować - ciągle na tych samych polityków, że zawsze jest alternatywa, że żaden głos oddany w zgodzie ze swoimi poglądami - nigdy nie jest stracony. Michał Kołodziejczak jest na dobrej drodze by stać się trybunem, przynajmniej dla polskich rolników.

Karol Kaźmierczak - 25.VI.2018

Za: <https://kresy.pl/publicystyka/potrzebujemy-trybuna-ludowego/>

## NIE „JEDNOCZMY PRAWICY” - WYŁOŃMY KANDYDATA NA PREZYDENTA

Od co najmniej 20 lat czytam i słyszę apele na temat konieczności „zjednoczenia prawicy”. Apele te, rzecz jasna, zawsze czeły na niczym, kampanie wyborcze były prowadzone, wyborcy szli do urn, kolejne demoliberalne ugrupowanie wygrywało wybory, aby mniej więcej 2 lata później pojawiały się te same przemielone apele o „zjednoczenie prawicy”, snujące apokaliptyczne wizje, że „tym razem musicie naprawdę się zjednoczyć”. Często owe „zjednoczenie” miało mieć charakter wspólnej listy wyborczej, wspólnego ugrupowania, bądź przyłączenia się do silniejszego podmiotu który byłby określany mianem „prawicowego”.

Zauważyłem, że w ostatnich tygodniach, w szczególności po kapitulacji PiS w sprawie nowelizacji ustawy o IPN, wielu wyborców prawicy rozgląda się za jakimś nowym podmiotem, ponawiane są apele o „jedność”. Czuć w powietrzu chęć powołania nowego podmiotu. Istnieje głód nowych pomysłów i twarzy. *Déjà vu* pełną gębą!

Propozycje są liczne. Z jednej strony, działacze rozmaitych ugrupowań prawicowych, od libertarian po narodowców, wzywają do wstępowania w ich szeregi, gdyż to oni mają być realną alternatywą dla obecnej władzy. Trwają mobilizacje, odnotowywani są kolejni „obserwatorzy” na Twitterze, wygłaszane są górnolotne hasła na temat wyższości wolności lub nacjonalizmu nad jałowym demoliberalizmem i euroentuzjazmem - tym bardziej prowokują zdrowe odruchy protestu, gdy sprzedawane w bogoojczyźnianym opakowaniu.

Z drugiej strony, istnieje spory segment niezależnych twitterowiczów, niepartyjnych działaczy, zwykłych wyborców, którzy uważają, że należy powołać megapodmiot, który wszystkich zjednoczy we wspólnym wysiłku odebrania władzy PiS. Jak zwykle, w tego typu skądinąd szlachetnych wezwaniach, widać totalny brak strategii politycznej, która skutecznie zjednoczyłaby różnorodne środowiska, nie ma również zgody na to, co powinno być fundamentem lub *Credo* owego ugrupowania. Eurosceptycyzm? Stosunek do Izraela? Gospodarka? Ukraińska imigracja do Polski? Poza ogólnymi hasłami, nikt z „unifikatorów” nie przedstawił porwijającej serca i umysłu propozycji, nawet nie programowej lecz właśnie wspólnego stanowiska spajającego wszystkie środowiska „na prawo od PiS”. Wydaje się, że taki teoretyczny konsensus byłby albo sztuczny, nakierowany raczej na parlamentarne apanaże, albo bardzo kruchy [*vide* sytuacja w Kukiz’15 kilka miesięcy po wyborach parlamentarnych w 2015 r.] Osobiście uważam, że w najbliższym czasie - nie będziemy świadkami powstania w Polsce podmiotu w formie partii, ze zdyscyplinowanymi członkami, dobrze finansowanej, z silnym przywództwem, i mającej szansę powalczyć o pulę miejsc w Sejmie. Krótko rzecz ujmując, „unifikatorzy” drodzy, szkoda waszego czasu.

Czy to oznacza, że mamy pozostać biernymi obserwatorami fałszywej walki, między prawym i lewym skrzydłem demoliberalizmu? Nie! W 2020 r. odbędą się w Polsce wybory prezydenckie. Z punktu widzenia psychologii społecznej, biorąc pod uwagę fakt iż wybory prezydenckie w

Polsce prawie zawsze cieszyły się większą frekwencją oraz mając przed sobą 2 lata na zorganizowanie kampanii, wystawienie jednego kandydata „na prawo od PiS” - byłoby wyśmienitą okazją do powalczenia o najwyższy urząd w państwie - podkreślam jeszcze raz: że kandydat na prawo od PiS może być tylko jeden.

Wiele wskazuje na to, że walka między kandydatem PiS a kandydatami opozycji będzie odbywała się według dobrze znanego schematu: w kwestiach fundamentalnych, pełna zgoda, w kwestiach drugorzędnych/personalnych, otwarta walka. Nie widzę potrzeby tłumaczenia czytelnikom Kresy.pl, że największe ugrupowania w Polsce - w kwestiach istotnych dla polskiej państwowości [czyli stosunku do Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych oraz nienaruszalnego charakteru ustroju gospodarczego panującego w naszym kraju] są ze sobą w pełni zgodne. Jedni proklamują lojalność wobec UE i ujawniają kompleksy [często w żalony sposób] wobec Stanów Zjednoczonych oraz cieszą się z powodu korporatyzacji, drudzy przesuwają nieco akcenty [„wstawanie z kolan”] pozostawiając ostatecznie podejście do tych kwestii bez zmian.

Pojawienie się kandydata na prezydenta, który w podobny sposób jak Donald Trump wobec establishmentu republikańskiego, odsłoni fałszywość „walki” pomiędzy PiS a liberałami wszelkiej maści, jest w stanie, w moim najgłębszym przekonaniu, zmobilizować nie tylko zawiedzionych wyborców PiS, lecz również wielu wyborców nie głosujących na zasadzie - „wszyscy są złodziejami”. Liczni socjologowie jak i politolodzy są zgodni, że wygrana Donalda Trumpa w 2016 r. wynikała z połączenia jego wyjątkowych, i często wybuchowych [w niepoprawny politycznie sposób] cech osobistych z agendą wyborczą. Okazuje się iż liczni wyborcy Trumpa albo głosowali poprzednio na Baracka Obamę albo zdecydowali się oddać głos na nowojorskiego miliardera po latach absencji przy urnie wyborczej. Wystarczyło, że Trump przełamał obowiązujące u republikańców i demokratów tematy tabu, takie jak chociażby problematyka legalnej i nielegalnej imigracji z Meksyku - a jego wiece wyborcze, z punktu widzenia frekwencji, wyglądały jak koncerty gwiazdy rocka.

Czy takie wyborcze przegrupowanie, jest możliwe w Polsce? Czy można skutecznie, połączyć sprzeciw wobec aborcji, agendy LGBT, przywiązanie do wiary, ziemi i tradycji ze sprzeciwem wobec polityki otwartych granic, obniżania bezrobocia przy pomocy milionów Ukraińców i innych w Polsce oraz z wizją polityki zagranicznej uznającej coraz bardziej wielobiegunowy charakter polityki światowej? Połączyć jednoznacznie patriotyczny i katolicki elektorat sceptyczny wobec PiS z segmentem wyborców niezdecydowanych oraz z wyborcami, dla których PiS okazał się rozczarowaniem? Osobiście jestem przekonany, że tak! Z odpowiednią infrastrukturą kampanijną, finansowaniem i cechami osobistymi, taki kandydat jest w stanie przesunąć Okno Overtona w Polsce. Wierzę też, że jest w stanie wygrać wybory. Co więcej, taka próba nie została jeszcze nigdy w Polsce podjęta na poważnie. Patrząc na kandydatów na prawo od PiS w 2015 r., zauważymy, że niektórzy chcieli być bardziej radykalną wersją PiS, innym brakowało odpowiednich cech osobistych, jeszcze inni ewidentnie chcieli bardziej spopularyzować swoją osobę niż wygrać wybory na zasadzie „im ostrzej, tym lepiej”. Co więcej, ostatnie 3 lata dały potencjalnemu kandydatowi wystarczającą amunicję polityczną aby skutecznie atakować PiS zarówno w domenie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Wygrana takiego kandydata, bądź jego bardzo dobry wyborczy wynik mogłyby być poważnym impulsem nie tylko politycznym, lecz w pewien sposób moralnym do budowania wokół jego osoby ruchu politycznego. Wszak infrastruktura z kampanii wyborczej i liczni współpracownicy oraz wolontariusze nadal pozostaną w terenie gotowi do dalszej walki. A nazwisko kandydata, bądź prezydenta, stałoby się wówczas marką. O wiele łatwiej wzbudzić sympatię lub animozję wrogów, tym samym budując wyraźny dla wszystkich kontrast w poglądach, do jednej osoby niż do ugrupowania, którego członkowie bywają różni. Innymi słowy, kandydat do Sejmu jest mniej ciekawym zjawiskiem niż kandydat na najwyższy urząd w państwie, o czym świadczy wspomniane wcześniej zjawisko liczniejszej frekwencji przy wyborach prezydenckich.

Do następnych wyborów prezydenckich zostały 2 lata. W idealnym świecie, 2 lata to wystarczająco dużo czasu na wyłonienie kompetentnego kandydata - łamiącego w sposób otwarty i wyraźny istniejący konsensus między PiS a tzw. opozycją w kwestiach fundamentalnych i nienegocjowalnych, ze zgrany zapleczem eksperckim i sztabem dbającym o rezonans kandydata w mediach i w internecie. To, co jest w stanie załamać pookragłostołowy konsensus w Polsce, to otwarte mówienie o kwestiach uznawanych za tabu, np. o negatywnych skutkach imigracji ukraińskiej z którymi przeciętny Polak przed telewizorem, jeżeli mogę posłużyć się takim obrazem, nie tylko że się identyfikuje, ale będzie również w stanie krzyknąć „nareszcie ktoś to powiedział!”. Dokładnie tak, jak to zrobił Trump w Stanach Zjednoczonych, mobilizując jak nikt przed nim Middle America.

W tym tekście nie odniosłem się do kwestii kompetencji prezydenta, tego, co w panującym ustroju realnie może. Moim jedynym zamiarem było nakreślenie ram, w moim przekonaniu pewniejszego zwycięstwa politycznego które jest o wiele bardziej realne niż jałowe, skazane z góry na porażkę próby „jednoczenia” prawicy, które bez nowego impulsu [najlepiej w postaci urzędującego prezydenta] nie odniosą sukcesu. W jednym na pewno jesteśmy zgodni: takiego zwycięstwa w sposób ewidentny pożąda coraz więcej polskich patriotów.

Michał Krupa - {26.VII.2018}

Za: [https://kresy.pl/publicystyka/nie-jednoczmy-prawicy-wylonmy-kandydata-na-prezydenta/?utm\\_source=notification&utm\\_medium=browser](https://kresy.pl/publicystyka/nie-jednoczmy-prawicy-wylonmy-kandydata-na-prezydenta/?utm_source=notification&utm_medium=browser)

### ----- TURCJA SFINANSUJE WYDANIE KORANU PO POLSKU {30.VII.2018}

Turecki ośrodek rządowy do spraw religijnych ma sfinansować nowe polskie wydanie Koranu, którego tłumaczenie ma być w założeniu „zbliżone do tekstu pierwotnego”. Blisko pięć tysięcy egzemplarzy świętej księgi islamu ma zostać wydrukowanych na zlecenie Muzułmańskiego Związku Religijnego w RP, czyli organizacji skupiającej głównie polskich Tatarów, której muftim jest wykształcony w Arabii Saudyjskiej Tomasz Miśkiewicz.

Przedstawiciele wyżej wspomnianego związku religijnego zapowiadają, że nowy polski przekład Koranu ukaże się w 160 rocznicę jego pierwszego polskiego wydania którego autorem miał być polski Tatar z Podlasia, Jan Murza Tarak Buczacki. Ponadto obecnie najczęściej używane jest tłumaczenie świętej księgi islamu pochodzące z lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy opublikował je arabista i twórca polskich studiów islamistycznych, Józef Bielawski.

Muzułmański Związek Religijny w RP twierdzi, że w przypadku tłumaczenia Bielawskiego, jest ono zbyt poetyckie i sporządzone specyficznym językiem, dlatego konieczne jest przygotowanie tekstu zrozumiałego dla współczesnych odbiorców. Zajął się tym dziennikarz i poeta Musa Czachorowski, a jego praca ma być „zbliżona do tekstu pierwotnego”, aby tym samym muzułmanie żyjący w Polsce wiedzieli „jak wypełniać obowiązki nałożone na wyznawcę”.

Fakt ten może wzbudzać spore kontrowersje, zważywszy na fakt, iż Muzułmański Związek Religijny w RP, skupia wyznawców sunnickiej wersji islamu, a jego mufti skończył studia, z zakresu prawa muzułmańskiego w Arabii Saudyjskiej. Przede wszystkim jednak publikacja uzyskała oficjalne dofinansowanie od Diyanet czyli zajmującej się kwestiami religijnymi, instytucji podległej rządowi Turcji. Wzbudza ona duże kontrowersje w Europie Zachodniej, ponieważ zajmuje się ona głównie budową meczetów, w których promowana jest wykładania islamu zgodna z interesem tureckiego państwa.

Za: <http://autonom.pl/?p=22973>

*Wyżej podana wersja Koranu jest nie tyle kontrowersyjna, co groźna dla ludzkości. Jest to wersja judeo-sunnicka dość różniąca się od wersji szyickiej - której wyznawcami są przede wszystkim narody Iranu, także, w mniejszym stopniu, Syrii, Iraku, Jemenu. Natomiast wersja judeo-sunnicka obowiązująca w Arabii Saudyjskiej, Turcji, i krajach Zatoki Perskiej [podległych Saudom z Arabii Saudyjskiej: wahabitom - żydom tureckim, wywodzącym się z odłamu masońskiego w Turcji "młodo Turków" wykształconych na uczelniach francuskich - T. Koziej*

**Poniższe materiały wyjaśniające w jakimś stopniu czym jest Koran sunnicki sponsorowany przez ukrytych tureckich syjonistów...**

## **1. SZOKUJĄCE ODKRYCIE HISTORYKA: LUDOBÓJSTWO ORMIAN TO DZIEŁO MASONERII. BENEDYKT XV PRÓBOWAŁ TEMU ZAPOBIEC**

**W najnowszej książce - „Völkermord den Armeniern” [„Ludobójstwo Ormian”] Michael Hesemann ujawnia po raz pierwszy treść nigdy wcześniej niepublikowanych dokumentów na temat „największej zbrodni I wojny światowej”, tj. „ludobójstwa Ormian”, któremu papież Benedykt XV i dyplomacja watykańska próbowali zapobiec. Jak się okazuje, niemałą rolę w tej masakrze odegrała masoneria francuska.**

W wywiadzie udzielonym portalowi Aleteia.org. niemiecki historyk - Michael Hesemann, chwali papieża Franciszka za zwrócenie uwagi na masakrę, jak się szacuje od 1 mln do 1,5 mln Ormian deportowanych na Pustynię Syryjską. Jednocześnie gani tchórzliwą postawę ambasador niemieckiej przy Watykanie, która nie wzięła udziału w uroczystości upamiętniającej tę tragedię.

Hesemann przyznał, że zainteresował się tematyką ludobójstwa Ormian przez przypadek. Jako historyk badał przede wszystkim fakty dotyczące życia Eugenio Pacelli, późniejszego papieża Piusa XII. Od 1917 do 1925 roku Pacelli był nuncjuszem w Monachium. Uczony poszukując w archiwum Nuncjatury Apostolskiej w Monachium materiałów na temat jego działalności, natknął się na folder „Prześladowania Ormian”.

Po otwarciu go od razu zauważył list arcybiskupa Kolonii, kardynała von Hartmanna, który błagał, na próżno kanclerza Rzeszy, hrabiego Grafa Hartlinga o interwencję w sprawie „prześladowania Ormian które są nie mniej brutalne niż prześladowania chrześcijan w pierwszych wiekach chrześcijaństwa”.

W tym samym zbiorze dokumentów historyk odnalazł kopię listu papieża Benedykta XV do sułtana. Ojciec Święty prosił o litość dla niewinnych Ormian. Dokumenty te bardzo poruszyły i zaciekały historyka. - *Czułem, że po prostu dotknąłem czubka góry lodowej i byłem pewien, że znajdę więcej danych na tenże temat, co też faktycznie się stało. Dotychczas zgromadziłem około 2 500 stron dokumentów - tłumaczył.*

Hesemann szybko zdał sobie sprawę, że materiały na które się natknął nie były nigdzie wcześniej publikowane. - Nawet czołowi eksperci od ludobójstwa Ormian nie mieli ich w ręku. Biorąc pod uwagę znaczenie ich treści, niemiecki historyk postanowił napisać książkę na temat holocaustu Ormian - prezentując nieznaną dotychczas wątki. W trakcie badań zaskoczyło go, iż ludobójstwo Ormian w rzeczywistości było jedynie częścią znacznie większego planu eksterminacji wszystkich niemuzułmańskich mniejszości w Imperium Osmańskim.

Czołowi członkowie rządzącego ruchu „Młodych Turków”, wykształceni na francuskich uczelniach, zetknęli się z europejskimi ideami masonerii i koncepcją, zgodnie z którą tylko jednorodne pod względem etnicznym i religijnym państwo może być silne. Uważali oni, że Imperium Osmańskie jest słabe z powodu wieloetnicznego i multireligijnego charakteru.

Postanowili zatem „wylimitować wszystkie elementy obce”. W pierwszej kolejności poszli chrześcijanie, którzy na początku 1914 r. stanowili 19% ludności imperium. Poza Ormianami zginęli aramejscy i asyryjscy wyznawcy Chrystusa, katolicy oraz grekokatolicy.

Turcy, by usprawiedliwić masakrę, oskarżyli niektórych ormiańskich przywódców o spiskowanie z Rosjanami. W rzeczywistości jednak turecki sekretarz ds. wewnętrznych Talat Bey wyznał niemieckiemu ambasadorowi Johannowi Mordtmannowi - jak wynika z raportu przesłanego do Berlina - że „turecki rząd wykorzystuje wojnę, ażeby pozbyć się wewnętrznych wrogów, rdzennych chrześcijan wszystkich denominacji, bez interwencji dyplomatycznej obcych państw”.

Potwierdzenie tezy, że działania władz tureckich były ukierunkowane głównie na chrześcijan znajdziemy w niektórych dokumentach watykańskich. Np. raport napisany przez ks. Michaela Liebla, austriackiego kapucyna, który przebywał na misji w Samsun stwierdza: „Podczas tajnego spotkania Młodych Turków, 5-6 lat temu w Salonikach to nie Ormianie, ale chrześcijanie zostali skazani na śmierć”.

Jakie działania podjął Benedykt XV, aby pomóc uratować Ormian przed deportacją na Pustynię Syryjską? Według Hesemanna w czerwcu 1915 r. Watykan miał mgliste pojęcie o tym, co się działo we wschodniej Anatolii. Jednakże miesiąc później Stolica Apostolska nie miała już złudzeń co do strasznych czystek prowadzonych przeciwko większości męskiej populacji ormiańskiej. Przez cały sierpień 1915 r. ks. Dolci, delegat apostolski w Konstantynopolu, robił wszystko, co w ludzkiej mocy, aby przerwać ludobójstwo. Niestety, bez powodzenia.

Po otrzymaniu dramatycznych raportów we wrześniu 1915 r. papież Benedykt XV nie tracił więcej czasu i postanowił sam działać. Wysłał list do sułtana Mehmeta V, błagając go o litość dla Ormian. Turcy odmawiali jednak dostarczenia go sułtanowi. Przez dwa miesiące ks. Dolci bezskutecznie zabiegał o osobiste widzenie z władcą. W końcu poprosił o pomoc ambasadorów niemieckiego i austriackiego. Cztery tygodnie później sułtan odpowiedział, że deportacje praktycznie zakończyły się. Oczywiście kłamał.

6 grudnia 1915 r. papież Benedykt XV w swoim przemówieniu skierowanym do kardynałów mówił o „bolesnym losie Ormian, prawie całkowicie zgładzonych”. W czerwcu 1916 r. katolicki patriarcha ormiański miał poinformować Stolicę Apostolską, iż „projekt eksterminacji Ormian w Turcji wciąż trwa [...]. Ormianie są stale wypędzani na pustynię, gdzie pozbawieni wszystkich niezbędnych zasobów giną z głodu, chorób i wskutek działania niekorzystnego klimatu. [...] To jest pewne, że rząd otomański postanowił wyeliminować chrześcijaństwo z Turcji, zanim wojna dobiegnie końca. A wszystko to dzieje się na oczach świata chrześcijańskiego”.

Niemiecki historyk na pytanie, dlaczego te istotne fakty wychodzą na jaw dopiero teraz podkreślił - że dokumenty dotyczące pontyfikatu Benedykta XV - zostały otwarte dopiero w 1990 r. Niewielu historyków ma do nich dostęp.

Wśród dokumentów zawartych w książce znajduje się też list napisany przez przełożonego kapucynów w Ezrurum, o. Norberta Hofera, skierowany do Watykanu w październiku 1915 roku. Czytamy w nim, że „kara dla ormiańskiego narodu [za rzekome bunty] jest jedynie pretekstem używanym przez masonski rząd turecki w celu eksterminacji wszystkich elementów chrześcijańskich w tym kraju”.

Hesemann podkreśla, że żaden z odpowiedzialnych za ludobójstwo polityków tureckich - ani Talaat, ani Enver, ani też Kemal Pasza - nie byli fanatycznymi muzułmanami. „Młodzi Turcy” - to był ruch stworzony przez młodych, rewolucyjnych naukowców [z czego większość, miało pochodzenie żydowskie], którzy studiowali w większości przypadków w Paryżu, gdzie zetknęli się zarówno z ideami lansowanymi przez masonerię. Wielu z nich, zostało przyjętych do łóż masonskich. Mieli nawet swoją siedzibę w Salonikach. Talaat Bey, człowiek odpowiedzialny za ludobójstwo Ormian, był Wielkim Mistrzem loży masonskiej Wielkiego Wschodu Turcji. Jest to fakt historyczny.

Według autora książki o ludobójstwie Ormian, ruch „Młodych Turków” *de facto* wyznawał ideologię [którą można by opisać mianem „protosyjonistycznej” - ad]. W ideologii tej rasa nie odgrywała roli elementu jednoczącego, ponieważ nie ma żadnego „rasowo czystego” Turka. Rasizm zastąpiono więc religią sunnicką.

Islam - według Hesemanna - został zinstrumentalizowany do celów politycznych. To dawało wszystkim - którzy brali udział w zabójstwach chrześcijan uzasadnienie dla ich zbrodniczych czynów mających posłużyć stworzeniu homogenicznego narodu tureckiego.

Agnieszka Stelmach

Za: <https://www.pch24.pl/szukajace-odkrycie-historyka-ludobojstwo-ormian-to-dzielo-masonerii-benedykt-xv-probowal-temu-zapobiec,35232,i.html>

## 2. ŻYDO-TURECKIE LUDOBÓJSTWO ORMIAN

**Poniżej zamieszczam niektóre ciekawe fragmenty dotyczące tego tematu z artykułu Henryka Pająka:**

Rzeź Ormian, pierwsze tej skali ludobójstwo w XX w., została dokonana w Turcji, całkowicie wtedy opanowanej przez **sefardyjską żydomasonerię, organizatorkę tego ludobójstwa**. Była to trwająca kilka lat rzeź chrześcijańskich Ormian dokonana przez żydowskich przechrztów, oraz Turków jako fizycznych realizatorów tej rzezi.

Niewielu europejskich chrześcijan wie, że historycznie pierwszym krajem chrześcijańskim - była Armenia. Dzięki misjonarzowi św. **Grzegorzowi**, władca Armenii przyjął chrzest ok. 650 lat przed chrztem Polski. Swoją niepodległość Ormianie wywalczyli w nieprzerwanych wojnach obronnych z Rzymem, Persami i tureckimi Portami.

W VII wieku rozpoczęły się najazdy arabskie na Armenię. Zachodnią jej część, zajęły wojska chrześcijańskiego cesarstwa bizantyjskiego. Od tego czasu datuje się cykliczna emigracja [wypędzanie] Ormian na płaskowyż armeński. Tak powstają ormiańskie państewka w Cylicji i nad Bosforem. Od XI w. emigracje Ormian nasilają się pod naporem Turków. Pod okupacją turecką Ormianie pozostawali do początków XX w. Na wiele wieków zostali zepchnięci do roli obywateli drugiej kategorii, jak wszyscy chrześcijanie w Turcji i jej koloniach.

Ormianie jednak heroicznie zachowywali swoją wiarę i kulturę. Mało tego w ciągu wieków stali się intelektualną elitą Turcji. Dominowali zwłaszcza w tzw. wolnych zawodach, jak lekarze, prawnicy a także nauczyciele. Irytowało to tureckich okupantów. Pod koniec XIX wieku zaczęto stosować wobec Ormian metodę „ostatecznego rozwiązania” - ludobójczą eksterminację. Już w latach 1892-1896 doszło do masowych pogromów Ormian tureckich. Wymordowano wtedy około 300 000 Ormian {...}

Wiek XX dostarczy jeszcze kilka takich aktów ludobójstwa, jakby odwzorowanych na rzezi Ormian - ludobójstwo **żydo-bolszewików na dziesiątkach milionów prawosławnych Rosjan**, eksterminacja Polaków na Kresach przez bandy ukraińskich banderowców spod znaku **OUN-UPA**, gdzie obowiązywał identyczny nakaz mordowania pod groźbą własnej śmierci za niewykonanie rozkazu ludobójców z UPA.

Naiwna nadzieja Ormian na poprawę ich losu pojawiła się w 1908 r. po całkowitym przejęciu władzy przez **żydo-tureckich** wychrztów stacjonujących w tureckiej części Bałkanów, z ich centrum w Konstantynopolu i Salonikach. Byli to tzw. „**młodoturcy**”. Nawoływali oni w swoim programie do szerszego „otwarcia” Turcji na Zachód co ujawniało ich masonski rodowód polityczny. Żądali przywrócenia konstytucji uchwalonej w roku 1876, potem jednak zawieszanej. Powołali partię pod nazwą „**Jedność i Postęp**”. Stwarzało to złudne oczekiwania Ormian iż „młodoturcy” niosą pozytywne zmiany w ich losie.

Już w 1909 r. Ormianie przekonali się, że bardzo źle ulokowali swoje nadzieje polityczne, zwłaszcza ci Ormianie, którzy wstąpili do tej partii. Młodoturcy, rozumiejąc „jedność i postęp” jako powrót do władzy absolutnej z czasów pełnej władzy sułtanów ale już pod ich żydomasońskim przywództwem. Celem głównym ich polityki narodowościowej, było stworzenie warunków do eksterminacji Ormian, rozpoczętej w końcu XIX wieku.

W kwietniu 1909 r. doszło do masowych, dobrze zorganizowanych mordów na Ormianach w południowej Turcji. Ludobójcza eksterminacja rozpełtała się zwłaszcza w okolicy prowincji Adana gdzie wymordowano 20 000 Ormian: mężczyzn, kobiety, dzieci. Działo się to już w okresie, kiedy młodoturcy całkowicie opanowali władzę nad Bosforem.

Wtedy właśnie ujawniła swoje zbrodnicze programy owa partia „Jedność i Postęp”, zwłaszcza ich tzw. **program panturański**. Zakładał on stworzenie **Wielkiego Turanu** - zjednoczenie ludów tureckich od Bosforu po Ałtaj. W praktyce oznaczało to eksterminację narodów, które rzekomo stały na przeszkodzie do osiągnięcia „czystości etnicznej” Turcji. W pierwszej kolejności oznaczało eksterminację Ormian, Asyryjczyków, a także Greków.

„Młodoturcy” - **około 20 000 fanatycznych sefardyjskich konwertytów na islam**, stanowiących rdzeń tego ruchu wiedzieli iż ich pierwszą przeszkodą na drodze do władzy nie są te trzy ludy, tylko sami Turcy i pozostałe narody arabskie w granicach Turcji - gdyż przed pierwszą wojną światową w skład Turcji wchodziły wielkie połacie ziem arabskich wraz ze świętymi miejscami muzułmanów: **Mekką i Medyną**. Dla pozyskania poparcia Arabów, wymyślili i włączyli do programu Wielkiego Turanu oszukańczy **panislamizm**. Na zjeździe Komitetu „Jedność i Postęp” przyjęli uchwałę, która głosiła:

**„Turcja musi być krajem mahometańskim a muzułmańskie idee i muzułmański wpływ muszą uzyskać przewagę - a każda inna propaganda religijna musi być zakazana”** [Grzegorz Kucharczyk: „Miłujcie się” nr 2/2002].

Nastał rok 1915, drugi rok wojny światowej. Turcy usprawiedliwiali wtedy nową falę rzezi Ormian ich rzekomą agenturalną współpracą z Rosją carską. Czyżby agenturalną współpracą zajmowało się półtora miliona Ormian ... których potem wymordowano?

Pod tym pretekstem, poza natychmiastową eksterminacją w miejscach zamieszkania, młodoturcy podjęli akcję masowych deportacji Ormian, mających oczyścić tamte obszary z „elementu niepewnego”. Kryptożydzi z rządu głosili: - **Przy końcu wojny nie będzie już w Konstantynopolu żadnych chrześcijan. Zostanie on tak gruntownie oczyszczony, że będzie jak Kaaba** [Kaaba - święte miejsce w świętej Mekce].

Na szczęście dla chrześcijan, Turcja poniosła klęskę w wojnie, co uratowało życie m.in. setkom tysięcy tamtejszych Greków. Z samej Anatolii zdołał uciec milion Greków. Podobnie uratowały się dziesiątki tysięcy Syryjczyków.

Obecnie, prawie sto lat po tych zbrodniach, ludobójcze skutki ruchu młodotureckiego - rzeź Ormian, Greków i Syryjczyków, jest konsekwentnie pokrywana milczeniem przez miłującą pokój, demokrację, i wolność wyznań „społeczność Zachodu”. **Powodem tej solidarności z ludobójcami jest to, że partia „Jedność i Postęp” była bękartem geostrategicznego planu syjonizmu i żydomasonerii uosobionych w klanie Rothschildów**. Chodziło o opanowanie pól naftowych na obrzeżach imperium otomańskiego w rejonie Morza Czarnego, a następnie Rosji carskiej - rewolucja żydobolszewicka w Rosji miała wybuchnąć zaledwie półtora roku po rzeziach Ormian tureckich.

Rothschildowie założyli przedsiębiorstwo wydobywcze „Baku-Oil”. Zasadniczą przeszkodą w realizacji ich planów byli chrześcijańscy Ormianie, stanowiący intelektualną elitę tych obszarów choć stanowiący tam obywatele drugiej kategorii. Wybrani przez agenturę syjonistów sefardyjscy Żydzi z Salonik, gdzie stanowili większość tego historycznego miasta, wspierani poprzez europejski syjonizm na czele z takimi rasistami żydowskimi, jak słynny **Żabotyński** - rosyjski Żyd - red. naczelny pisma „Młody Turek” [„The Young Turk”] - przystąpili do ludobójczej eksterminacji Ormian jako religijno-narodowej diaspory utrudniającej plany wielkiej żydowskiej finansjery na czele z „dynastią” Rothschildów [o Rothchildach zobacz: **Henryk Pająk** „**Bestie końca czasu**” oraz „**Lichwa rak ludzkości**”]. W dalszym planie młodoturkom przyświecała idea zawładnięcia obszarami Palestyny pod przyszłe państwo żydowskie. Syjonistyczna hegemonia na Bliskim Wschodzie - po stu latach - wciąż jest aktualna.

Młodoturcy otrzymywali ogromne fundusze i broń na działania wywrotowe, a ich przywódcy byli wyłącznie żydowskiego [sefardyjskiego] pochodzenia. Ich żydowskie rodowody miały korzenie włoskie i hiszpańskie. Już w 1680 r. wspomniany tu **Sabbataj Cwi** [Baruch Russo], ogłosił się „mesjaszem” w Salonikach, skąd wyszedł również „nasz” **Jakub Frank**. Wkrótce otoczony tysiącami wyznawców, Sabbataj Cwi poprowadził ich w „Wielkim Exodusie” do Palestyny [Nathanael Kapner: - „**Jews Plotted the Armenian Holocaust**” /www.ourarrarat.com/. Autor - **Radosław Groszek**]. Podczas tej wędrówki Sabbataj Cwi „nawrócił się” na islam, podobnie jak to uczynił - „nasz” **Jakub Frank**, który wkrótce „przeszedł” na katolicyzm z chwilą przekroczenia granic Rzeczypospolitej.

W 1716 r. następca Sabbataja Cwi obejmuje przywództwo elitarniej grupy sefardyjskich Żydów Konstantynopola i Salonik pod nazwą „**Donmeh**”, składającej się z wyznawców Sabbataja Cwi. Do pierwszych lat XIX wieku ta falanga kilku już pokoleń wyznawców Sabbataja Cwi i rasistowskiego talmudyzmu, zakamuflowanych jako przechrzty na islam, rozpoczęła demontaż struktur władzy w Turcji.

W 1860 r. węgierski syjonista **Arminius Vambery** został doradcą sułtana **Abdula Mecitá**, jednocześnie pełniąc potajemnie rolę agenta „lorda” Rothschilda z Brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Vambery starał się pośredniczyć w negocjacjach między przywódcą europejskich syjonistów **Teodorem Herzlem**, a sułtanem Abdulem Mecitem w sprawie utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie. Zabiegi te zakończyły się fiaskiem. Było na to za wcześnie. A do tego były potrzebne dwie wojny światowe.

I właśnie z członków „Donmehu” sefardyjscy konwertyci na islam tworzą u schyłku XIX w. Komitet „Jedność i Postęp”, później zwany młodoturkami. Na czele Komitetu staje żydomason **Emanuel Carraso**. Powołuje on w Genewie, wtedy centrum dowodzenia syjonistycznej i komunistycznej dywersji i rewolucji, przy finansowym wsparciu Rothschildów i innych bankierów żydowskich - oddział Komitetu „Jedność i Postęp”.

W latach 1902-1907 sefardyjscy Żydzi z Salonik [członkowie „Donmehu”] dowodzący Turkami dokonują pierwszych masowych rzezi na ok. 300 000 tureckich Ormian.

Za: <https://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2010/08/08/zydo-tureckie-ludobojstwo-ormian-henryk-pajak/>

## CZY POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI JEST PROWADZONA W INTERESIE NARODOWYM? - CZĘŚĆ IV

### Tarcza Wielkiej Łoży Anglii

Jednym z symboli Wielkiej Łoży Anglii jest tarcza z różnymi napisami i rysunkami. U góry tarczy umieszczono trzy ogniwa łańcucha niewolniczego, które mogą oznaczać, że **wolność będzie ograniczona lub wątpliwa**; poniżej **wszystkowiedzące oko, co oznacza całkowitą kontrolę ludzi [Absolut\*]**. Brzeziński podczas odczytu w 2012 r. w Warszawie na temat kontroli informacji m.in. powiedział, że **opór ludności przed zewnętrzną kontrolą podsycany przez populistyczny aktywizm jest zagrożeniem na drodze do Nowego Porządku Świata**. Brzeziński stwierdził, że tego typu wywrotowe „polityczne globalne przebudzenia” grożą planom wprowadzenia światowego rządu; po lewej stronie tarczy, umieszczono gołąbka pokoju - wieczny pokój; po prawej pszczeli ul czyli **porządek świata oparty zostanie na życiu pszczoł w ulu**; na pasku znajduje się następujący napis: braterstwo, miłość, prawda, a na samym dole napis życzliwość lub łaskawość; a w środku otwarta dłoń na której leży serce, serce na dłoni - ufać ludziom, być prostodusznym, szczerym, otwartym na innych, **lub serce na dłoni może oznaczać krwawe ofiary, jak na Inkach. Lewa strona serca jest zaczerwiona**. Wyznawana przez masonów prawda, nie jest prawdą chrześcijan. W starożytnej Grecji prawdą był Hades, bóg piekiel. Masonska prawda to system arystokratyczno-niewolniczy. Przedstawiony na tarczy gołąbek oznacza pokój wcielany doktryną „Pax Americana”. Zaangażowanie państw NATO w wojny lokalne i zbrojne interwencje w różnych regionach świata stanowi jedną z głównych form realizacji celów „Pax Americana”. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania kierując się tą doktryną wykreowały się obrońcą „wolnego świata” i roszczą sobie „prawo” interwencji wszędzie tam, gdzie ich interesy są zagrożone. **Doktryna „Pax Americana” opiera się na rzymskiej doktrynie cesarza Oktawiana Augusta „Pax Romana” która oznaczała podbijanie państw oraz obrony stanu posiadania**. Doktryna ta opierała się na gwałcie fizycznym i okrucieństwie. Stany Zjednoczone również podbijają państwa i wprowadzają w nich pokój na warunkach amerykańskich. Przykładem niech będzie Libia, Irak i inne państwa.

**Doktryna rzymska „Pax Romana” opierała się na gwałcie fizycznym i okrucieństwie** - pisze prof. Zimmermann - oglądanie krwi i mąk walczących na arenach gladiatorów oraz słuchanie jęków umierających skazańców było dla Rzymian symbolem władzy i podstawą funkcjonowania imperium” - a śmierć była spektaklem. Wiele morderstw [Agrypiny czy Kaliguli] i samobójstw [Nerona], było specjalnie wyreżyserowanych dla publiczności. Historyk starożytności dr Ulrich Huttner z Uniwersytetu w Lipsku, zauważa, że samobójstwo Katona Młodszego, Seneki czy cesarza Otona zainspirował platoński opis śmierci Sokratesa. Takie rozstania z życiem - dodawały chwały, a ponieważ wykonywane były często z rozkazu władcy, dowodziły także jego tyranii. W ten sposób zacierała się granica między rzeczywistością, teatrem, a polityką - ale rzeczywistość była okrutniejsza niż literatura [Agnieszka Krzemińska, „Ach, jak przyjemnie nabijać jest na pal...”, „Polityka”, 19-09-2009].

**Gołąbek na tarczy trzyma w dziobie liść laurowy**. W starożytności liść laurowy zdobił czoła zwycięzców starożytnych igrzysk, oraz rzymskich Cesarzy. Czyżby był symbolem powrotu cesarstwa?

*\*Absolut. Roger Geraudy [1913-2012], teoretyk komunizmu, powiedział, że absolut, to nie Bóg lecz imię ludzkie. Współcześnie twierdzi się, że Platon był „bożym wysłannikiem”, i jego posłannictwem było „założenie królestwa bożego na ziemi” [Platon, „Listy”, ze wstępu Marii Maykowskiej, PWN 1987]. Absolutem jest więc filozofia Platona.*

Architekci nowego porządku świata zachęcają: **„O człowieku. Zwróć się ku Absolutowi, gdyż on jest twoim przeznaczeniem”** [Amedeus Voldben, „Wielkie przepowiednie losów ludzkości”, Wydawnictwo Wojciech Pogonowski, 1994].

Według chińskiego taoizmu, człowiek ma wyrzec się wszystkich atrakcji świata, wszystkich rzeczy zewnętrznych, siebie samego i oddać się Absolutowi czyli pod całkowitą niewolę.

### Porządek społeczno-polityczny według porządku w ulu

Przedstawiony na tarczy ul pszczeli oznacza porządek społeczno-polityczny, według porządku w ulu. Wergiliusz [Publius Vergilius Maro, żył w latach 70-19 przed Chrystusem] był rzymskim poetą, w dziełach swych zapowiadał powrót złotego wieku. **Był popularyzatorem idei orfickich, stoickich i pitagorejsko-platońskich**. Zgodnie z doktryną orfizmu, która zawarta była w nauce Pitagorasa, wierzył w cykliczne odnawianie się świata. Z filozofii pitagorejskiej i platońskiej przyjął teorię reinkarnacji. Poeta znajdował się pod dużym wpływem pitagorejczyków. **Widziano w nim mędrca który poznał tajemnice boskie. Uważano go za proroka, a lud czcił go jako potężnego maga, czarodzieja i cudotwórcę**. Jego imię pochodziło od wyrazu virga, co oznaczać miało różdżkę czarodziejską.

Wizję swojego państwa oparł na roju pszczoł, życie pszczoł w ulu jest bowiem w jego ujęciu wzorem takiego państwa i społeczeństwa w którym wiele jednostek pracuje we wzajemnym powiązaniu i pełnej harmonii dla dobra całości. W ulu wszystko jest dobrem wspólnym i wszystkich obowiązują te same prawa. Wszystkie pszczoły ożywia jednakowe przywiązanie do wspólnoty i dlatego zawczasu starają się zgromadzić potrzebne dla całej społeczności zapasy na zimę. - Wspólnota pszczoł, nad którą panuje Jowisz [gr. Zeus] jest idealnym wzorem życia społeczno-politycznego. Jowisz był potężnym bogiem i podlegała mu cała przyroda, świat i ludzie a jego wola była równoznaczna z przeznaczeniem. Wergiliusz wierzył w przeznaczenie, i w „Eneidzie” stanowi ono podstawę wszelkich faktów, ocen, wzorów i norm ludzkiego działania [Józef Sieroń, „Myśl filozoficzna Wergiliusza”, Meander, nr 7-8, PWN, Wa-wa 1988]. Ul i pszczoły były symbolem Merowingów. Pszczoła jest prekursorem francuskiego herbu Fleur-De-Lys.



Wergiliusz, był pod wielkim wpływem filozofii Platona, od którego pochodzi pomysł porównania społeczeństwa z rojem pszczół.

### Towarzystwo Fabiańskie

Obok Wielkiej Łoży Anglii, działa Towarzystwo Fabiańskie [Fabian Society], loża masońska założona w 1883 r. w Londynie o zabarwieniu socjalistycznym, o dużych wpływach politycznych. Nazwa pochodzi od rzymskiego konsula, dwukrotnego dyktatora Fabiusa cunctator [zwlekającego]. W drugiej wojnie punickiej, unikał otwartej bitwy z Hannibalem. Przyjął strategię nękania i osłabiania przeciwnika. W 209 r. p.n.e. zdobył Tarent. Towarzystwo Fabiańskie wywiera duży wpływ na politykę państw na całym świecie.

### Założyciele Fabian Society

**24 października 1883 r. w Londynie, grupa 17 bogatych [oligarchów] socjalistów zebrała się, by przedyskutować „Drużynę Nowego Życia”, która opierała się na pismach uczonego Thomasa Davidsona, by rozpocząć jakiś rodzaj zakonu monastycznego.** W skład grupy weszli: George Bernard Shaw [1864-1926], wolnomyśliciel, marksistowsko-ateistyczny pisarz którego sztuki zawierały socjalistyczne odniesienia, ideologię, której poszukiwał po wysłuchaniu przemówienia amerykańskiego ekonomisty Henry George’a w 1882 r. i czytania Das Kapital Marksa; Graham Wallas, klasyczny uczoney; Sidney James Webb [1859-1947], urzędnik państwowy, który to był najbardziej wpływowym socjalistą w kraju; Edward Pease; Havelock Ellis; Frank Podmore; Annie Besant; John Galsworthy; R. H. Tawney; G.D.H. Cole; Harold Laski; Israel Zangwill [1864-1926], żydowski dramaturg i powieściopisarz który w 1910 r. napisał spektakl „The Melting Pot”; i Israel Cohen, żydowski pisarz. Niektórzy z tych ludzi byli też członkami Towarzystwa Badań Fizycznych, organizacji zajmującej się badaniami spirytystycznymi, która powstała w 1882 roku.

W dniu 7 listopada 1883 r. Grupa ta spotkała się w celu omówienia utworzenia organizacji, „której ostatecznym celem będzie odbudowa społeczeństwa zgodnie z najwyższymi możliwościami moralnymi”. Podzielono je jednak, na dwie frakcje, a 4 stycznia 1884 r. jedna z frakcji utworzyła grupę znaną jako Towarzystwo Fabiańskie. 25 stycznia jeden z członków, J.G. Stapleton, wygłosił swój pierwszy wykład zatytułowany „Warunki społeczne w Anglii, z perspektywą rekonstrukcji społecznej lub rozwoju”.

Druga frakcja, znana jako „Drużyna Nowego Życia”, kontynuowała prace przez 15 lat w Davidson, z członkami takimi jak J. Ramsey MacDonald [który później został premierem], Edward Carpenter i Havelock Ellis.

### Członkowie

Do towarzystwa Fabiańskiego należało wielu polityków, okultystów, którzy byli członkami łóż masońskich: **Edward Carpenter** [1844-1929], który był poetą, filozofem i działaczem na rzecz prawa homoseksualistów; **Walter Crane** [1845-1915] angielski grafik i ilustrator należący do ruchu artystycznego prerafaelitów; **Herbert Burrows** [1845-1922], członek okultystycznego bractwa Stella Matutina - Angielskiego Towarzystwa Różokrzyżowców, Towarzystwa Fabiańskiego i Partii Pracy; **John Maynard Keynes**, 1. baron Keynes [1883-1946], angielski ekonomista, twórca teorii interwencjonizmu państwowego w dziedzinie ekonomii i finansów państwowych. Był homoseksualistą, i mimo że prawo brytyjskie zakazywało kontaktów homoseksualnych, prowadził w latach 1901-1915 częściowo zaszyfrowane pamiętniki, w których opisywał ze szczegółami swoje stosunki z kilkudziesięcioma partnerami. W 1925 roku Keynes ożenił się z Lidią Łopokową, tancerką Ballets Russes Sergieja Diagilewa.

Jednym z głównych celów utworzenia Unii Europejskiej było stworzenie możliwości bogacenia się. Ten cel miał również wymiar polityczny. Chodziło oto, by oderwać ludzi od religii, rodziny, tradycji i państwa. Keynes na ten temat powiedział, że „**jak niegroźny staje się człowiek, kiedy umożliwi się mu pogoń za bogactwem**” [Thomas Hugh, „Europa”, Warszawa 1998]. **Annie Wood Besant** [1847-1933], angielska teozofka, feministka, pisarka. Była drugą przywódczynią Towarzystwa Teozoficznego [po Helenie Bławatskiej]. **Herbert George Wells** [1866-1946] dołączył do towarzystwa w lutym 1903 roku. W swoim pierwszym wykładzie powiedział, że Państwo Światowe jest koniecznością. Autor gatunku science fiction „Wojna światów” i „Wehikuł czasu”.

**Po koniec XIX w. został założony Hermetyczny Zakon Złotego Brzasku.** W latach dwudziestych XX w. przywódcą tej tajnej organizacji był laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1925 r. „Anglik” William Butler Yeats, który wcześniej należał do wspomnianego wyżej bractwa Stella Matutina. Do Hermetycznego Zakonu Złotego Brzasku należało też wielu przedstawicieli ówczesnej elity intelektualnej. Yeats był zwolennikiem feudalizmu i z pełnym przekonaniem pisał:

**„...arystokratyczna cywilizacja w swej najdoskonalszej formie, hierarchiczna w każdym szczególe, petenci tłoczący się o świecie u drzwi wielkich ludzi, wielkie bogactwa w nielicznych rękach, a wszystko zależy od niewielu, aż po samego Władcę, który odpowiada tylko przed Bogiem, a wszędzie na Dworze, w rodzinie, nierówność stanowi prawo”** [Francis King].

### Cele polityczne

**Towarzystwo Fabiańskie dążyło do powolnego przejścia własności rolnej, i całej produkcji w ręce państwa.** - A głównymi inicjatorami byli Sidney [1859-1947], i Beatrice Webb [1858-1943], którzy byli gorącymi zwolennikami ZSRR.

Sidney był wiodącą postacią w Towarzystwie Fabiańskim. Uważał iż kapitalizm stworzył niesprawiedliwe i nieefektywne społeczeństwo. Członkowie, jak Edward Carpenter, Annie Besant, Walter Crane i George Bernard Shaw, zgodzili się, że ostatecznym celem grupy powinna być rekonstrukcja „**społeczeństwa zgodnie z najwyższymi możliwościami moralnymi**”. Beatrice również podzieliła te poglądy i też dołączyła do grupy.

Sidney Webb założył „London School of Economics” w roku 1895, która stała się filią Uniwersytetu Londyńskiego. Wśród jego głównych współpracowników to: Fundacja Rockefellera, Carnegie United Kingdom Trust i pani Ernest Elmhirst, wdowa po partnerze J. P. Morgana Willard Straight, który założył magazyn socjalistyczny Nowa Republika. W 1912 Webb założył niezależne czasopismo „The New Statesman”, a później stał się liderem w Partii Pracy, pisząc o Pracy i Zakonie Społecznym w 1918 roku. Miał kilka urzędów politycznych i był uczniem Johna Stuarta Milla, który służył jako Sekretarz brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej.

W 1923 roku Sidneya Webba wybrano do reprezentowania Partii Pracy w okręgu Seaham. Webb wygrał wybory i kiedy Ramsay MacDonald został pierwszym brytyjskim premierem Partii Pracy w 1924 r., mianował Webba na stanowisko prezesa zarządu Handlu. Webb opuścił Izbę Gmin w 1929 roku, kiedy otrzymał tytuł Barona Passfield. W Izbie Lordów Webb był Sekretarzem Stanu w Koloniach w drugim labourzystowskim rządzie MacDonalda.

**W 1932 małżeństwo Webb odwiedziło Związek Radziecki.** Choć byli niezadowoleni z braku wolności politycznej w kraju, to byli pod wrażeniem szybkiej poprawy usług zdrowotnych i edukacyjnych oraz zmian, jakie zaszły w celu zapewnienia kobietom równości ekonomicznej i politycznej. Po powrocie do Wł. Brytanii, napisali książkę o eksperymentach ekonomicznych mających miejsce w ZSRR tzw. sowieckim komunizmem: „Nowa cywilizacja” [1935]. W książce przewidywali, że „społeczny i ekonomiczny system planowanej produkcji na użytek społeczny” Związku Radzieckiego ostatecznie rozprzestrzeni się na cały świat. Dodali, iż mają nadzieję że stanie się to poprzez reformę, a nie rewolucję.

**Pomimo stalinowskich czystek i paktu niemiecko-sowieckiego, małżeństwo nadal popierało sowiecki eksperyment gospodarczy, a w 1942 opublikowali „The Truth About Soviet Russia”.**

Bernard Shaw [1856-1950], który głosił ochronę zwierząt, wegetarianizm, pacyfizm, w 1925 r. otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. **Był zwolennikiem eugeniki.** Cytat z „DNA - tajemnica życia” autorstwa Jamesa D. Watsona oraz Andrew Barry’ego: „Do grona jej gorących zwolenników należał także George Bernard Shaw, który napisał - „obecnie nie istnieje żadna rozsądna wymówka, by nie zaakceptować faktu, że nic, poza religią eugeniki, nie jest w stanie uratować naszej cywilizacji”. **Był jednym z dziennikarzy, którzy brali udział w tuszowaniu sprawy Wielkiego Głodu w mediach zachodnich\***. Shaw był gorącym zwolennikiem filozofii Friedricha Nietzschego. W tworzonej przez siebie filozofii uwzględniał istnienie „sily życiowej”, która miała być bodźcem do osiągnięcia stanu nadczłowieczeństwa tożsamego z życiem w harmonii. W 1931 roku był uroczystie witany w Moskwie przez bolszewików. [Autor nie podał najważniejszej rzeczy, a mianowicie, iż Shaw był nadgorliwym syjonistą pochodzenia żydowskiego - ad].

**Sekretnym celem Towarzystwa Fabiańskiego było stworzenie bezbożnego, bezklasowego, socjalistycznego społeczeństwa które było poświęcone ostatecznemu zwycięstwu socjalizmu, co naprawdę oznaczało - komunizm.**



*Delegaci PPS na kongres II Międzynarodówki. Londyn 1896. Siedzą od lewej: Ignacy Mościcki, Bolesław Jędrzejewski, Józef Piłsudski, Aleksander Dębski. Stoją: Bolesław Miklaszewski, Witold Jodko-Narkiewicz. Foto: [pl.wikipedia.org](http://pl.wikipedia.org).*

Takim państwem był ZSRR. **W 1891 r. Fabianie złączyli się z Drugą Międzynarodówką Socjalistyczną [utworzoną w 1889 r.] i pomogli ustanowić demokratyczne państwo socjalistyczne w Wielkiej Brytanii.** Po zakończeniu I wojny światowej, międzynarodowy ruch socjalistyczny podzielił się na dwa nurty: związany z partią bolszewicką, z inicjatywy której utworzono tzw. III Międzynarodówkę [z której później wyłoniła się trockistowska IV Międzynarodówka] oraz niezależny międzynarodowy ruch socjalistyczny, w ramach którego działała Międzynarodówka Socjalistyczna. - Do wybuchu I wojny światowej odbyło się 9 zjazdów II Międzynarodówki. Z Polski w zjeździe w Londynie w 1896 r. udział wzięli delegaci PPS: Ignacy Mościcki, Bolesław Jędrzejewski, Józef Piłsudski, Aleksander Dębski, Bolesław Miklaszewski, Witold Jodko-Narkiewicz.

**Fabianie pracowali nad nowym porządkiem świata**, indoktrynując młodych uczonych, którzy ostatecznie osiągnęli władzę na różnych stanowiskach politycznych na całym świecie; infiltrując instytucje edukacyjne, agencje rządowe i partie polityczne. Ich strategię nazwano - „doktryną nieuchronności gradualizmu”, co oznaczało, że ich cele będą stopniowo osiągnięte. **Tak stopniowo, że nikt nie zauważy, ani „bez naruszenia ciągłości lub nagłej zmiany całego problemu społecznego”.** Stąd w nazwie Fabian Society „zwlekający”. Sekretem była ewolucja - a nie rewolucja, lub to, co Webb nazwał „przenikaniem”. Shaw [którego kochanka, Florence Farr, była wiedźmą w Zakonie Złotego Brzasku],

ujawnił, że ich celem było osiągnięcie poprzez „ukrycie, intrygę, subwersję i oszustwo polegające na tym by nigdy nie nazywać socjalizmu swoim właściwym imieniem” [Tajne stowarzyszenia, organizacje globalistyczne i rząd światowy, autor: Stanley Monteith, 2010-04, źródło: Radio Liberty].

CDN

Stanisław Bulza

Za: <http://www.polishclub.org/2018/04/03/polityka-zagraniczna-polski-prowa-dzona-interesie-narodowym-czesc-ii/>

### NEOKONSERWATYWNY PLAN UKARANIA IRANU

Ahmad Noroozi z Fundacji Barakat twierdzi że wielu Irańczyków zmarło z powodu sankcji zainicjowanych przez USA skierowanych przeciwko jego krajowi, np. ograniczając dostęp do leczenia raka i innych środków farmaceutycznych. Irańska pisarka Soraya Sepahpour-Ulrich, bynajmniej nie będąca zwolenniczką irańskiego rządu oświadczyła, że amerykańskie sankcje skierowane przeciwko irańskiej gospodarce i ludziom to niewiele więcej niż „sankcjonowany terroryzm”, jej ocena jest bezsprzecznie poprawna - przypomina były oficer CIA, Philip Giraldi na łamach [Unz.com](http://Unz.com).

Prezydent Trump upiera się, że nie ma nic przeciwko narodowi irańskiemu, i jest zainteresowany wyłącznie przeciwstawieniem się temu, co uważa, za niebezpieczne działania irańskiego rządu. Jego własne postępowanie zadaje jednak kłam temu twierdzeniu. Jest to oczywiste, że próbuje on wywrzeć nacisk na naród irański - by powstał i wymusił zmianę rządu - proces zwany inaczej zmianą reżimu. Jeżeli wierzyć współpracownikowi Trumpa Rudy'emu Giulianiemu, Biały Dom jest zdeterminowany by „obalić irański reżim”. Dodał, że „Zbliża się upadek Islamskiej Republiki Iranu”.

Pod koniec czerwca, Giuliani przemawiał w Paryżu na spotkaniu Narodowej Rady Ruchu Oporu w Iranie, politycznej przykrywki dla terrorystycznej Organizacji Bojowników Ludowych Iranu - dla której często wygłasza płatne przemówienia. Marzenie o nagłej zmianie rządów w Iranie jest czystą fantazją, które jest jednak szeroko rozpowszechnione w środowiskach neokonserwatywnych i proizraelskich w Waszyngtonie, włączając Giulianiego, i bardzo często jest przywoływane jako element teorii, określanej czasami mianem „zdrady Obamy”, według której gdyby prezydent Barack Obama aktywnie wspierał tzw. „zielonych” reformatorów w wyborach irańskich w roku 2013, mogliby faktycznie wygrać. To przypuszczenie znacznie wyolbrzymia rzeczywiste poparcie dla reformatorów w tym czasie [a także obecnie], myląc w dużej mierze ruch na rzecz praw obywatelskich z jednolitą partią polityczną.

Następnie Obama podpisał Wspólny Kompleksowy Plan Działania [JCPOA] z Iranem który natychmiast znalazł się na celowniku Izraela i neokonserwatystów. Trump, oczywiście, dał się zwieść i wycofał Stany Zjednoczone z porozumienia, ponownie wprowadzając zarówno ogólne, jak i ukierunkowane sankcje, a także próbując zablokować sprzedaż irańskiej ropy na całym świecie. Niestety, jak to często bywa, Trump i jego doradcy, a w tym z pewnością doradca ds. bezpieczeństwa narodowego John Bolton, sekretarza stanu Mike Pompeo, ambasador przy ONZ Nikki Haley i doradca ds. polityki Stephen Miller, realizują błędną taktykę gdy idzie o pozytywne zmiany mające na celu złagodzenie władzy Najwyższej Rady Religijnej Iranu, a zamiast tego wzmacniają tylko irańskie poparcie dla rządu poprzez groźby i sankcje, które w ostatecznym rozrachunku osiągają niewiele, poza, karaniem narodu irańskiego.

Co dziwne, Biały Dom zdaje się nie wiedzieć, że Iran nie jest ani Libią, ani Irakiem. Ma silną historyczną tożsamość narodową co oznacza, że jest odporny na ataki ze strony sił zewnętrznych, w tym „przywódcy wolnego świata” Stanów Zjednoczonych. Neokonserwatywny i proizraelski scenariusz który najwyraźniej zawładnął Trumpem, sprawia, że popełnia błąd za błędem, ponieważ w zasadzie stosuje coraz większą liczbę uciążliwych sankcji, w celu zniszczenia gospodarki i stworzenia niepokoju w Iranie, co ostatecznie ma wyprowadzić ludzi na ulice w dużych ilościach. Oznacza to w praktyce stosowanie nie tylko sankcji, które wybiórczo uderzają w „złych aktorów”, takich jak Gwardia Rewolucyjna, ale także w niegroźne instytucje istniejące w celu utrzymania stabilności społecznej w kraju.

Doniesienia z Iranu sugerują, że wznowione i dodatkowe sankcje już są obciążeniem dla narodu irańskiego, a jednocześnie mają niewielki wpływ na zobowiązanie rządu do pozostania w Syrii, co jest podstawową kwestią sporną w chwili obecnej w ramach wspólnej amerykańsko-izraelsko-saudyjskiej, rażąco przesadzonej i wyrachowanej oceny tego co Iran robi lub może zrobić, aby zdestabilizować Bliski Wschód. [Trump domaga się, na zlecenie Izraela, by Iran wycofał swe wojska z Syrii, a co robią amerykańskie bazy wojskowe w Syrii? O tym nie wspomina, chciał wojska irańskie zostały oficjalnie poproszone przez prezydenta Syrii, Assada do pomocy, natomiast Amerykanów nikt do Syrii nie zapraszał, weszli bez pytania instalując swoje bazy wojskowe, rzekomo walcząc z terrorystami, a w gruncie rzeczy weszli, by nieoficjalnie pomagać swoim najemnikom z ISIS, hucpa w wykonaniu władzy waszyngtońskiej - ad]. Dwie organizacje, które niedawno zostały zaatakowane przez neokonserwatystów i ich sojuszników - są to: „Wypełnić Rozkaz Imama Chomejniego” [EIKO] i związana z nią „Fundacja Barakat”. Główną misją EIKO jest pomoc biednym rodzinom w Iranie i wykonywanie innych dzieł charytatywnych, ale została ona zaatakowana jako główny zasób gospodarczy kontrolowany przez biuro Najwyższego Przywódcy Ajatollaha Chameneiego, co jest zafalszowaniem tego w jaki sposób funkcjonuje fundacja.

Na czele kampanii przeciwko EIKO stoi znany neokonserwatysta z Kanady i iranofob, Mark Dubowitz, dyrektor naczelny Fundacji Obrony Demokracji [FDD], który opisał, jak irańskie kierownictwo kontroluje ogromne imperium biznesowe, które musi być celem amerykańskich sankcji, aby pozbawić rząd irański dostępnych zasobów. Kampania ta, zainicjowana przez Dubowitza i jego współnika Saeeda Ghasseminejada, trwa od wyboru Trumpa, a ludzie z FDD są przekonani iż mają przyjaciela w Białym Domu.

Inne proneokonserwatywne i przychylnie Izraelowi media również podniosły temat - że Iran musi stać się celem wojny gospodarczej. „The National Interest” niedawno opublikował artykuł opowiadający się za nałożeniem sankcji naftowych na Iran, jednocześnie koncentrując się na EIKO w celu „zmiany zachowań Iranu”, które według autorów jest bardzo nikczemne ale bez prawdziwego wyjaśnienia, dlaczego tak się dzieje. Kongres Stanów Zjednoczonych również zajmuje się tym problemem - jak to prawie zawsze ma miejsce - podkomisja ds. bezpieczeństwa

wewnętrznej Izby Reprezentantów poprosiła o eksperckie zeznania na temat tego jak ukarać Iran, ale szukała jedynie mówców, którzy są zwolennikami twardej linii. Otrzymali takowe oświecenie od Richarda Goldberga z FDD, który nie jest bezinteresownym obserwatorem w tej kwestii.

Goldberg zaczął od argumentowania na rzecz ponadpartyjnego oporu przeciwko Teheranowi, chwając się, że „[miał] przywilej pracować z wieloma utalentowanymi ludźmi - demokratami i republikanami - którzy podzielają pasję ws. ochrony Ameryki i naszych sojuszników - przed długą listą zagrożeń stwarzanych przez Islamską Republikę Iranu. Wspólnie przedstawiliśmy liczne ponadpartyjne ustawy, aby zwiększyć presję na Iran. Mam szczerą nadzieję, że uda nam się znaleźć sposób na przywrócenie dwupartyjnego ducha, który kiedyś istniał w sprawie tego istotnego problemu bezpieczeństwa narodowego”.

Goldberg, który w sposób niejasny wypowiadał się na temat „długiej listy zagrożeń” Iranu - był głównym doradcą ds. polityki zagranicznej dla naczelnego proizraelskiego jastrzębia, b. senatora Marka Kirka z Illinois. W jego notatce biograficznej - FDD podaje - że Goldberg „odegrał kluczową rolę w rozmieszczeniu amerykańskiego radaru obrony raketowej na pustyni Negew pierwszego w historii pełnoetatowego rozmieszczenia sił USA w Izraelu. W Senacie, Rich [Goldberg], był jednym z czołowych architektów najcięższych sankcji nałożonych na Islamską Republikę Iranu. Był głównym republikańskim negocjatorem, trzech rund sankcji nałożonych na Centralny Bank Iranu, usługi SWIFT i całe sektory irańskiej gospodarki”.

Istnieją jednak oznaki oporu przeciwko polityce administracji Trumpa. Robert Fontina z portalu Counterpunch odrzucił przedstawianie EIKO jako coś więcej niż fundację charytatywną. Prawda jest taka, że EIKO angażuje się w duże projekty społeczne, np. łagodzenie ubóstwa na obszarach wiejskich, wzmacnianie pozycji kobiet, budowanie domów i szkół, oraz zapewnianie opieki zdrowotnej. Amerykańskie sankcje przeciwko takim podmiotom, uderzyły w życie zwykłych Irańczyków, powodując brak bezpieczeństwa żywnościowego, a jednocześnie ograniczając dostawy potrzebnych leków. Ahmad Noroozi z Fundacji Barakat twierdzi, że wielu Irańczyków dotkliwie odczuwa nałożone sankcje przez USA przeciwko jego krajowi, ograniczając dostęp do leczenia raka i innych środków farmaceutycznych. A wszystko to ma na celu wywołanie niepokoju społecznych, gdzie łatwiej byłoby ostatecznie zmienić „reżim”.

Irańska pisarka Soraya Sepahpour-Ulrich, bynajmniej nie będąca zwolenniczką irańskiego rządu, oświadczyła, że amerykańskie sankcje skierowane przeciwko irańskiej gospodarce i ludziom - to niewiele więcej niż „sankcjonowany terrorizm”. Jej ocena jest bezsprzecznie poprawna. To rzeczywiście niepokojące - że porzucenie rządów prawa przez administrację Trumpa i jego sojuszników w mediach spowodowało, że Waszyngton coraz częściej nakłada sankcje jako ekstremalną formę kary - w celu egzekwowania swoich geopolitycznych żądań. Kraje które sprzeciwiają się polityce Waszyngtonu, są obecnie rutynowo poddawane sankcjom finansowym i handlowym. Do Kuby, Korei Północnej i Iranu dołączyły ostatnio Rosja i Syria jako cele Departamentu Skarbu USA. Nawet europejscy sojusznicy i przyjaciele Ameryki - są zagrożeni, jeżeli chcą kupić irańską ropę naftową lub współpracować z rosyjskimi projektami energetycznymi.

Smutne jest, że pozorne globalne przywództwo USA składa się obecnie z nowych „regu”, które są zarówno arbitralne, jak i zasadniczo nielegalne, wspierane przez preteksty, które są kłamstwami... Zastanówmy się nad częstym nazywaniem Iranu „największym na świecie państwowym sponsorem terroryzmu” i powtarzającymi się fałszywymi twierdzeniami ze źródeł amerykańskich i izraelskich iż Teheran potajemnie buduje bombę nuklearną. Trump stał się skutecznym rzecznikiem izraelskiego przywódcy Benjamina Netanjahu, który jest prawdziwym decydem. Krótco po tym, jak Trump ogłosił wycofanie się Amerykanów z JCPOA, Izrael przeprowadził serię nalotów na Syrię, skierowanych specjalnie przeciwko irańskiemu personelowi wojskowemu, który został zaproszony do tego kraju do walki z ISIS i innymi ugrupowaniami terrorystycznymi. A był to incydent, który mógł szybko przerodzić się, w szerszą wojnę, co oczywiście było zamiarem Izraela.

Istnieją śmiertelnie groźne konsekwencje podążania za Izraelem i Arabią Saudyjską w postaci możliwej wojny z Iranem. Jeśli sankcje wywołają desperację w Iranie, załamanie porządku w tym kraju może łatwo doprowadzić do obłudnej amerykańskiej i izraelskiej interwencji humanitarnej, prawdopodobnie przeradzając się w konflikt międzynarodowy, czego wydaje się nie rozumieć Biały Dom. Jak to często bywa, administracja Trumpa nie pojmuje, że jeśli będziemy mocno naciskać na pewien kraj lub grupę krajów, reakcja będzie równie silna, czego skutki mogą okazać się tragiczne. Karanie narodu irańskiego bez prawdziwego zrozumienia tego co może nastąpić w wyniku dążenia do mglistych celów politycznych, a to może nie być dobrym pomysłem.

Philip Giraldi {10.VII.2018}

Za: [https://kresy.pl/publicystyka/neokonserwatywny-plan-ukarania-iranu/?utm\\_source=notification&utm\\_medium=browser](https://kresy.pl/publicystyka/neokonserwatywny-plan-ukarania-iranu/?utm_source=notification&utm_medium=browser)

## WOJNA W SYRII. SEKRET FRANCUSKIEGO ŁĄCZNIKA

Ta historia wcale nie jest wyjątkowa, na nieszczęściu wojny syryjskiej i finansowaniu Al-Kaidy oraz Państwa Islamskiego [PI] zarabialo niejedno zachodnie przedsiębiorstwo, niejedyn koncern. Ale dzięki uporowi zwykłych obywateli, sprawa Lafarge, jednego z największych na świecie producentów materiałów budowlanych [obecnego również w Polsce], mogła wyjść na wierzch. A i tak, ciągle kryje wiele niewyjaśnionych tajemnic.

Oczywiście nikt, oprócz niektórych dociekliwych internautów i dziennikarzy, nie miał pojęcia na Zachodzie, co mógł robić taki Lafarge w kraju ogarniętym wojną, pełną szeroko opisywanych okrucieństw. Ale w czerwcu ubiegłego roku w liberalnym dzienniku „Le Monde” pojawił się artykuł, oparty niemal wyłącznie na wcześniejszej o cztery miesiące publikacji syryjskiego, związanego ze zbrojną opozycją portalu Zaman al-Wasl. Redakcja skrętnie pominęła wszystko, co na ten temat mówił legalny rząd syryjski i tamtejsze media. Ale to wystarczyło.

Hałas zrobił się taki, że aby go zdusić w zarodku, powołano natychmiast specjalną komisję parlamentarną. Za ledwie w półtora miesiąca po opublikowaniu w „Le Monde” wydała ona raport, który wybielał francuskiego giganta: „Nie było żadnego uczestnictwa Lafarge w finansowaniu Państwa Islamskiego”. To nic, że jedynym źródłem tego sądu, była dyrekcja koncernu. Udzieliła „koniecznych wyjaśnień” i wszyscy myśleli, że

skandal został skutecznie zamieciony pod dywan, czyli tam, gdzie nie mógł szkodzić wizerunkowi Francji. Ale cała historia, zamiast się skończyć, dopiero się zaczęła.

### **Norweski ślad**

Zaczął się po cichu: miesiąc po szczęśliwych ustaleniach francuskiego parlamentu, w Norwegii wyszła książka Jacoba Waenessa o jego przejściach w Syrii. Tak się składa że Waeness pracował tam dla Lafarge, jako jeden z odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, w należącej do koncernu wielkim kombinacie cementowym w Dżabaliji, około 150 km na północny wschód od Aleppo. Wg. niego, dyrekcja cementowni z początku opłacała jedynie Front an-Nusra, czyli syryjską Al-Kaidę i grupy zbrojne z nią związane. Później na liście płac znalazła się Al-Kaida iracka, która przekształciła się w Państwo Islamskie. Problem w tym że francuscy dziennikarze raczej nie czytają książek po norwesku.

Jej publikacja musiała jednak kogoś zainteresować w Brukseli, bo dwa miesiące później, w październiku ub. roku, gdy wydawało się, że o sprawie nikt już nie pamięta, na stronach gospodarczych dzienników można było przeczytać zaskakującą informację, że wszczęto w Paryżu śledztwo przeciw Lafarge, pod zarzutem złamania sankcji Unii Europejskiej. Konkretnie poszło o handel koncernu ropą naftową z dżihadystami z PI. Zaczęły podnosić się głosy, że to skandal. Nie dlatego, że Lafarge kupował ropę od islamistów, tylko dlatego, że zamknięcie śledztwa z takim oskarżeniem, to coś więcej niż zamiatanie pod dywan, to mydlenie oczu.

Parę tygodni później do prokuratury poszli ludzie organizacji pozarządowej Sherpa, zajmującej się ochroną ofiar przestępstw gospodarczych. Pokazali dowody na systematyczne finansowanie terroryzmu i narażanie na utratę życia pracowników. Okazało się iż członkowie Sherpy wraz z kilkoma dziennikarzami niezależnymi, zaczęli badać sprawę jeszcze przed publikacjami o niej. No i byli wśród nich tacy którzy znali norweski. Padły słowa o „wspólnictwie w zbrodniach wojennych”.

### **Jak to działało**

Lafarge kupił cementownię w Dżabaliji 10 lat temu. W roku 2010, gdzie po rozbudowie zaczął tam produkcję która przez pierwsze dwa lata po wybuchu wojny, pozostawała w strefie syryjskiej, a potem Al-Kaidy [z kilkunastoma ugrupowaniami stowarzyszonymi] i PI. Dżabalija leży mniej więcej w połowie drogi między Kobane, miastem syryjskich Kurdów obleganym długo przez PI, a Rakką - „stolicą” syryjsko-irackich dżihadystów, dziś kompletnie zniszczoną przez amerykańskie bombardowania. Lafarge nie wycofał się z Syrii bo ceny cementu eksplodowały tam o kilkaset procent [z 0,8 euro za worek do 3,8], i ciągle rosły, w miarę zwiększających się zniszczeń.

Koncern doszedł do wniosku, że nawet jeśli trzeba opłacać dżihadystów, to spokojnie wyjdzie na swoje. Dyrekcję fabryki wraz z rodzinami przeniósł do Egiptu, a też całość wyższych kadr. Na miejscu, zdani na Skype’a i maile, zostali „karbowi”, którzy mieli pilnować pracowników i produkcji a do tego kilku negocjatorów od układania się z walczącymi stronami. Internet dostarczała „karbowym” i dżihadystom francuska, półpaństwowa spółka Eutelsat [oraz dla samego PI dwa inne europejskie przedsiębiorstwa komunikacyjne, z Luksemburga i Anglii], a Stany Zjednoczone nie zgodziły się, by bankom zainstalowanym na terenie Państwa Islamskiego odebrać możliwość realizacji przekazów międzynarodowych, więc wszystko działało. Pucolanę [b. drobny pył ceramiczny] i odpowiedni piasek kupowano u dżihadystów z PI, a skały wapienne u ich przeciwników - Kurdów.

### **Ludzie do odstrzału**

Oczywiście cała okolica była bardzo niebezpieczna. Na razie są dowody na opłacanie PI w wysokości 100 tys. euro co 3 miesiące za samą „ochronę”, ale fałszywych faktur jest tyle, że mogło tego być dużo więcej. Dżihadysty wystawiali pracownikom cementowni przepustki, aby mogli dotrzeć do pracy, przechodząc przez punkty kontrolne, i aby ciężarówki z towarami mogły się swobodnie przemieszczać. Pracownicy się bali i nie zawsze docierali do pracy - więc dyrekcja zwalniała ich natychmiast wiedząc, że łatwo znajdzie nowych, bo o pracę w regionie zrobiło się bardzo trudno. Niektóre oddziały Al-Kaidy pozazdrościły PI zysków i zaczęły porywać pracowników, licząc na okup. Ale tych, poza kilkoma wyjątkami, nie płacono. Część porwanych nigdy więc nie dołączyła do swoich rodzin.

Dyrekcja zapewniała pracowników iż są bezpieczni, ale na dwa dni przed 19 września 2014 r., zniknęli „karbowi”. Tego dnia kombinat został przejęty przez PI, ludzie uciekali jak kto mógł, bo nie zapewniono im niczego. Dżihadysty dysponowali kodami [znanymi tylko dyrekcji] pozwalającymi otworzyć silosy z gotowym cementem - przejęli olbrzymie zapasy towaru. W lutym następnego roku Dżabaliję zdobyli Kurdowie z YPG [Powszechne Jednostki Obrony], przy wsparciu Amerykanów. Cementownia pusta i częściowo zniszczona, stała się niedostępną dla postronnych bazą amerykańskich i francuskich sił specjalnych. Dodajmy, właściwie przebywających tam nielegalnie.

### **Linia Maginota**

W owym 2015 r. Lafarge połączył się z innym wielkim koncernem budowlanym, szwajcarskim Holcimem. [Proszę zauważyć, że w większości dobrze funkcjonujące koncerny, korporacje, czy inne większe biznesy ich właścicielami są z reguły żydzi, ukrywający się za takimi sztyldami jak np. francuski Lafarge, czy szwajcarski Holcim - ad]. Tak powstał światowy koncern numer 1 w branży. Fuzja była niby równa, ale w nowym megakoncernie o nazwie LafargeHolcim pierwsze skrzypce zaczęli szybko grać „Szwajcarzy”. I w dwa lata później, w marcu 2017 r., po „wewnętrznym śledztwie” przyznali oficjalnie, że ich filia w Syrii finansowała [niewymienione z nazwy] islamistyczne grupy zbrojne i popełniła szereg „rażących błędów” w generalnej ocenie sytuacji. Przedsiębiorstwo ośmieszyło francuski raport parlamentarny, bo sądziło, że przyznanie się i obietnice poprawy „w duchu humanizmu, którym kieruje się przedsiębiorstwo” pomogą w otrzymaniu amerykańskiego kontraktu na budowę antyimigracyjnego „muru Trumpa”, między Meksykiem a Stanami. W sumie, nie było to potrzebne, bo okazało się, że Amerykanom syryjska przeszłość Lafarge nie przeszkadza.

Czy praca koncernu pomogła Syryjczykom chociaż w odbudowie wojennych zniszczeń? W Damaszku mówią, że dostawali bardzo mało cementu. Mało tego, oskarżają Lafarge o aktywną pomoc PI przy budowie wielkiego systemu betonowych umocnień i bunkrów biegnących w poprzek syryjskiej pustyni, porównywanym do linii Maginota, lub do linii Zygryda. Zbrojony beton francuskich speców był tak mocny, że miał być nawet przyczyną wezwania we wrześniu 2015 r., przez rząd syryjski Rosjan na pomoc - tylko oni wśród potencjalnych sojuszników dysponują odpowiednimi bombami penetrującymi, aby go naruszyć. Rosjanie mieli z tym duże problemy, ale w końcu, dżihadystowska „linia Maginota” w

większości padła. Ten wątek wymaga oczywiście wyjaśnienia, póki co, we Francji wysiłki skarżących się na koncert poszły w inną - niemal równie niebezpieczną stronę.

### Wstęga Fabiusa

W październiku 2017 r. Sherpa, która zdażyła ukonstytuować się jako strona obywatelska, w toczącym się śledztwie, złożyła oficjalny wniosek o przesłuchanie b. ministra spraw zagranicznych Francji Laurenta Fabiusa i dwóch innych dyplomatów zajmujących się bezpośrednio Syrią. Według stowarzyszenia, Quai d'Orsay [francuski MSZ] doskonale wiedziało co Lafarge robi w Syrii. Zresztą ostatni dyrektor syryjskiej filii koncernu Frédéric Jolibois zeznał, że był w „regularnym kontakcie z Quai d'Orsay i DGSE [francuskim wywiadem zagranicznym]”, i że „rząd nigdy nie domagał się wyjścia Lafarge z Syrii”. Znaczyliby to iż „socjalistyczny” rząd był bezpośrednio i świadomie zamieszany w finansowanie organizacji terrorystycznych, które dokonywały krwawych zamachów we Francji.

Kariera polityczna „socjalisty” Laurenta Fabiusa wiła się sinusoidalnie. Był w latach 80-tych ubiegłego w. najmłodszym premierem w historii kraju, ale ten błyskotliwy początek bardzo źle się skończył - aferą zakażonej wirusem HIV krwi, po części importowanej z USA, co rozszerzyło epidemię AIDS. Sąd po latach uznał że Fabius „odpowiadał za nią” [nie wprowadził żadnych przepisów prewencyjnych], ale „był niewinny”. Ta formuła pojmowania b. ironicznie - weszła na stałe do francuskiego języka politycznego i stała się nawet przyczyną przejściowej fali antysemityzmu pod jego adresem. Drugi raz bardzo głośne stały się jego deklaracje z początku wojny syryjskiej gdy w mediach nie mógł się nachwalić syryjskiej Al-Kaidy i dosłownie wzywał do zabicia prezydenta Baszara al-Assada. Dziś jest przewodniczącym francuskiej Rady Konstytucyjnej [nadzorującej wszystkie wybory]. Jego upadek byłby jedynie epizodem w historii kompromitacji Francji [i kilku innych krajów zachodnich...] na syryjskiej wojnie.

Autor Jerzy Szygiel - 26.X.2017

Za: <https://strajk.eu/wojna-w-syrii-sekret-francuskiego-lacznika/>

Wiktor Kuzowkow

### OSTATNI PIERŚCIEŃ ANAKONDY

Kiedy kilka dni temu, w artykule, poświęconym wydarzeniom w Armenii, opowiadałem o dążeniu USA, aby oczyścić zakaukaski korytarz w środkowej Azji, trudno było sobie wyobrazić, w na ile skoordynowany sposób, *będą działać Amerykanie na tym kluczowym teraz geopolitycznym kierunku.*

*Ale rzeczywistość okazała się poważniejsza od najśmielszych oczekiwań: walka w Armenii wciąż trwa a Waszyngton już uzgodnił temat tworzenia baz wojskowych na Morzu Kaspijskim, w Kazachstanie.*

Ludzie, dalecy od geopolityki, nie przywiązują większego znaczenia wiadomościom z Kazachstanu, senat który, ratyfikował porozumienie z Amerykanami, o korzystaniu z kazachskich portów - w celu zapewnienia tranzytu ładunków wojskowych USA do Afganistanu. I na pierwszy rzut oka, to naprawdę, nie jest zbyt ważne wydarzenie: ano niech i zaopatrują, pomyślisz! My im w swoim czasie pozwoliliśmy otworzyć centrum logistyczne w Uljanowsku: więc w czym, na przykład, Kazachowie gorsi? I jeśli my cierpimy NATO u siebie, to na pewno i w Kazachstanie - także znieśliemy!

Wspominają i bazy lotnicze w Kirgizji otwierali, a my nie mieliśmy nic przeciwko i co, żyjemy do tej pory. I czy warto bić na alarm, jedynie z powodu, że dwa kazachskie porty, w północnym akwenie Morza Kaspijskiego, Aktau i Kurik będą bazami przeładunkowymi USA?

Tak, w pełni można się spodziewać iż tam pojawią się amerykańscy wojskowi. I dla obsługi ładunków, i dla ochrony personelu, no i w ogóle, tak na wszelki wypadek. Zrozumiałe, że dla ochrony „karawan” z Baku, powoli stworzą małą flotyllę. Ale przecież to Kaspijskie, mówią sceptycy. To wewnętrzne Morze i lotniskowca tam nie zagnają! To prawda - lotniskowców tam nie będzie. Ale z punktu można zorganizować w Baku formację stosunkowo małych statków z własnym przeciwokrętowym i zenitowym uzbrojeniem. Dla Amerykanów, w sumie, to wcale nie będzie najtrudniejsze zadanie.

A zamiast lotniskowca zbudują bazę w Aktau - umowa została już podpisana, choć jasnych informacji na temat konfiguracji obiektu u nas jeszcze nie ma. Więc weźmy warunkową średnią arytmetyczną - małe lotnisko, potężny naziemny system obrony przeciwlotniczej i parę eskadr F-35B korpusu piechoty morskiej USA, zakwaterowanych tam "ze względów czysto formalnych".

Oczywiście, taki wariant nawet bez lotniskowców, zamienia naszą niepodzieloną militarną dominację na Morzu Kaspijskim w bardzo umowną „przewagę liczebną”. Ponieważ, np., u nas na Morzu Kaspijskim, też nie ma lotniskowców, podobnie, jak i dużych okrętów nadwodnych innych typów. A czy potrafimy w niedalekiej przyszłości coś przeciwstawić F-35 - to pytanie jeszcze otwarte i niech mi wybaczą chwalczy „nie mających sobie równych w świecie”.

Ale w sumie, to niby, nic takiego. Pojmujesz, z naszej orbity, ani się obejrzyś, zjedzie Kazachstan a za nim, widząc to, w kolejności za amerykańskim ciastkiem, przyjdą Uzbegy, Turkmeni, Kirgizi [i reszta koszernej swołoczy - ad]. Podumasz, i zobaczysz że zaopatrzenie naszej bazy w Tadżykistanie, już będzie problematyczne. Tak jak i, w razie czego, logistyka na kierunku rosyjsko-irańskim.

Oto rosyjsko-kazachstańska granica na dystansie wielu tys. kilometrów i prawie „naga” z punktu widzenia obrony przeciwlotniczej - to już nie drobiazg. Tym bardziej, że wzdłuż tej granicy, przez wiele tysięcy kilometrów ciągnie się Transsyb. A to już, przepraszam, państwowa strategiczna kolej, na której trzyma się cała nasza ekonomiczna suwerenność i terytorialna integralność.

Dostępny dla wrogiej awiacji, w razie czego, staną się nasze tradycyjnie miasta zaplecza: Jekaterynburg, Nowosybirsk, Kemerowo. To „głębokie zaplecze”, którego istnienie, uratowało nas w Wielkiej Ojczyźnie.

Chcę zaakcentować jeszcze jeden moment. Polityczne wtargnięcie Amerykanów na Ukrainę było niezwykle bolesne dla nas, przede wszystkim, z duchowego i kulturowego punktu widzenia. Geopolityczny wojskowy komponent też miał bardzo poważne znaczenie, ale wyrwywając z amerykańskiej paszczy Krym, zdołaliśmy jednak powstrzymać negatywne konsekwencje geopolityczne.

Jednak utrata Kazachstanu będzie na pewno dla nas prawdziwą wojenną katastrofą. Dokładniej nawet nie wojskową [możemy go stracić i to bez jednego wystrzału] ale już gdzieś bardzo blisko tego. To będzie w pełni, wojskowa kastracja Rosyjskiej Federacji po czym pozostanie nam tylko „podać króla” i czekać na następnej „partii geopolitycznej”. Chiny czekały drugiej szansy przez wiele setek lat.

I wcale nie ma gwarancji, że my, w ogóle doczekamy się jej kiedyś...

Prawdopodobnie rozpoczął się ostatni etap okrążenia Rosji, wg słynnego planu „Anakonda”. Ostatni pierścień który powinien ostatecznie zdusić nasze ambicje i skrępować Federację Rosyjską w roli bezprawnego dostawcy surowców energetycznych dla „złotego miliarda”, a potem obsadzić w roli amerykańskiego pionka, w grze przeciw Chinom.

Rozumie się, że autor znowu „koszmarzy” czytelnika, ponieważ realizacja takiego scenariusza zajmie w najlepszym wypadku pięć lat, a za pięć lat, jeszcze tyle może się zdarzyć ze strach myśleć o tym.

Ale zastanowić się jednak trzeba. chociażby nad tym, na co Amerykanom potrzebna bardziej skomplikowana i kosztowna marszruta, kiedy już istniejące, radzą sobie z zaopatrzeniem amerykańskiej grupy w Afganistanie całkiem nieźle. I po co im „zabezpieczać” nową trasę. A dokładnie od kogo? Tam oprócz FR i Iranu, nie ma innych reflektantów na amerykańskie ładunki. I jeżeli oni mogą próbować zatrzymać ten strumień - to właśnie dlatego, że może on być skierowany przeciw ich interesom.

W istocie rzucono nam od dawna oczekiwane, tym nie mniej niebezpieczne wyzwanie. I od tego, czy zdołamy je przyjąć i właściwie odpowiedzieć, będzie zależeć wiele. A przede wszystkim wojskowa wiarygodność Rosji na najbliższe dekady.

Wariantów odpowiedzi nie mamy zbyt wiele. Można je podzielić na dwa rodzaje - aktywne i pasywne.

Odpowiedź aktywna - to próba nie dopuszczenia do wzrostu wpływów amerykańskich i ich obecności wojskowej w Azji Środkowej. Na razie trudno powiedzieć, jak można to osiągnąć, bez pomocy siły militarnej. Jednoznacznie zwycięskich wariantów na razie nie widać.

Ekstremalny wariant aktywnej odpowiedzi - to podział Kazachstanu i aneksja w skład Federacji Rosyjskiej jego północnych obszarów, w celu odsunięcia amerykańskiego kontyngentu wojskowego - i jak najdalej od obecnych granic rosyjskich i ośrodków przemysłowych Uralu i Syberii. Ten wariant jest bardzo 'gorący' i jest mało prawdopodobne, że on będzie możliwy zwłaszcza, przy obecnej sytuacji, w stosunkach międzynarodowych.

Pasywna odpowiedź, sprowadza się, do kolejnego programu przebrojenia armii, wzmocnienia obrony przeciwlotniczej na kierunku południowym, tworząc na kierunku środkowo-azjatyckim potężne zgrupowanie wojskowe, zdolne odpowiedzieć na atak ewentualnego przeciwnika, jak i zadać mu klęskę na sąsiadującym terytorium.

Ten wariant wygląda dość utopijnie, zarówno z braku czasu, jak i z powodu ogromnych środków, które musielibyśmy weń zainwestować, jednakże w dalszej perspektywie i tak będziemy musieli wzmocnić ten kierunek: a oto, dlaczego:

Środkowo-Azjatycki region geopolityczny jest bardzo ważny także dla Chin. I nie jest wykluczone że przy określonym scenariuszu przyjdzie nam podzielić Azję Środkową na strefy wpływów, właśnie z Chinami. A to znaczy, że strefa bezpośredniego kontaktu z naszym potężnym południowym sąsiadem wzrosnie a to będzie wymagało od nas, jak by to delikatnie, poprawnie - nie prowokować Chin własną słabością.

Tym nie mniej, wariant pasywnej odpowiedzi, wydaje się bardzo wątpliwy. A to znaczy, że jeśli rosyjskie kierownictwo właściwie ocenia sytuację, to możemy już do jesieni spodziewać się nowej rundy napięcia w stosunkach Rosja-NATO.

I tym razem jest bardzo prawdopodobne, że inicjatywa będzie pochodzić już od Moskwy...

YouTube: <https://www.youtube.com/watch?v=tiLwsgV9iLI>

Plan Dulles'a, projekt Harvard, projekt Anaconda:

<https://www.youtube.com/watch?v=D-SsDELDsz0>

Za: <https://wolna-polska.pl/wiadomosci/wiktor-%d0%bauzowkow-ostatni-pierscien-anakondy-2018-04>

## CZY POLSKA NAPRAWDĘ POTRZEBUJE ZACHODNICH KORPORACJI?

**Od 25 lat, kolejne rządy zapraszają do Polski wielkie, międzynarodowe korporacje [które z reguły działają w interesie światowego zdyostwa - ad]. Oferują im niższe podatki, lub w ogóle z nich zwalniają. Faworyzują je na każdym kroku.**

Dzieje się tak, pomimo że przejawiają one chęć zysku za wszelką cenę nie przestrzegając często żadnych zasad moralnych. Decydenci twierdzą jednak, że nawet jeżeli tak jest, to Polska ich potrzebuje, bo one tworzą miejsca pracy, przynoszą ze sobą kapitał i nowe technologie.

Jest to mit bez którego obalenia, Polska nie przestanie być krajem neokolonialnym.

Manipulacją i kłamstwem jest wciąż powielane zdanie, że korporacje zmniejszają bezrobocie. Niewątpliwie zatrudniają ludzi. Rzadko się jednak przy tym mówi, albo prawie wcale, że ich pojawienie wiąże się z tym iż wielokrotnie więcej ludzi traci pracę. Tam gdzie bowiem pojawia się korporacja tam upada wiele lokalnych, rodzinnych firm.

Można to zaobserwować na przykładzie hipermarketów. Powstanie jednego takiego molocha powoduje upadek wielu małych sklepów. Widać to zwłaszcza w małych miastach. W momencie kiedy na obrzeżu takiego miasta buduje się kilka hipermarketów - wymiera jego centrum. Zamykane są nie tylko sklepy, ale też kawiarnie, restauracje i wszelkie inne punkty usługowe.

Ludzie, którzy do tej pory pracowali na swoim i byli niezależni, muszą zatrudniać się w koncernach, gdzie stają się jedynie pracownikami najemnymi, najczęściej źle wynagradzanymi, którzy w dodatku, muszą pracować w ciężkich warunkach.

Powtarza się im przy tym arogancko iż powinni się cieszyć - że w ogóle mają pracę.

Mówiąc o tym, że korporacje dają pracę, nie dodaje się że jest to prawie zawsze praca złej jakości. Jest to bowiem zwykle praca za grosze i w niewolniczych warunkach [należy to rozumieć dosłownie. Kilka miesięcy temu głośno było o aferze, jak to w pewnej korporacji ludzie masowo mdleli z nadmiaru pracy]. Jeśli zaś jest nawet dobrze wynagradzana, albo nawet bardzo dobrze, to wiąże się z wyniszczeniem psychicznym i fizycznym. Mamiąc bowiem wielkimi zarobkami, wymaga się od pracowników olbrzymiego, nieludzkiego wysiłku. Sam znam człowieka, który pracując w korporacji dostał zawału serca w wieku 35 lat - powód stres - gdzie wymagania kierownictwa wobec pracowników były nieludzkie.

Problem podejścia zagranicznych korporacji do polskich pracowników jest zresztą bardziej złożony. Niektóre z nich np. firmy budowlane budujące u nas autostrady, zatrudniają często Polaków tylko do wykonywania najprostszych prac. Ściągają natomiast bardziej wykwalifikowanych pracowników z zagranicy chociaż ich u nas nie brakuje. Zachowują się przy tym dokładnie tak, jak dawne państwa kolonialne.

Widać w tej postawie pragmatyzm i pogardliwe podejście do Polaków, których traktuje się jedynie jako tanią siłę roboczą. Nie wszystkie korporacje oczywiście działają w ten sposób. Niektóre z nich dopuszczają Polaków do wyższych stanowisk. Zdarza się jednak przy tym, że jeśli oceniają wysoko pracę danego człowieka, przekonują go lub wręcz składają mu propozycję nie do odrzucenia, aby przeniósł się do ich filii w innym kraju. W ten sposób drenują polską gospodarkę z najzdolniejszych i najbardziej pracowitych osób.

Od 1989 r. powtarzane są hasła, że obecność korporacji w Polsce jest koniecznością, bo przynoszą one ze sobą zagraniczny kapitał. Dzięki niemu mają powstawać kolejne inwestycje. Zyskiwać ma cała gospodarka.

Jest to nieprawda, która bierze się z fałszywego przekonania, że dobrobyt można osiągnąć za cudze pieniądze. To neokolonialne wyobrażenie, które wciąż próbowano nam wmówić, zakłada że dzięki unijnym dotacjom, różnym grantom czy stypendiom staniemy się nagle bogaci. **Nikt jednak nigdy nie stał się majętny dzięki zapomogom, chociażby nawet wysokim. Dobrobyt osiąga się tylko dzięki własnej pracy.**

Wystarczy odrobina zdrowego rozsądku, żeby zrozumieć, że **korporacje wysysają z Polski wielokrotnie więcej pieniędzy niż w nich inwestują**. Ich celem jest zysk. Jest to naturalne. Ze względu jednak na to, że ich stosunek do naszego kraju jest czysto instrumentalny, zysk ten jest osiągany za wszelką cenę i przy najmniejszych kosztach. Inwestują więc u nas tylko o tyle o ile to konieczne. Jeśli potrzebują fabryki, kupią ziemię i maszyny oraz postawią budynki. Naiwny byłby jednak ten kto by sądził, że będą się przy tych inwestycjach zaopatrywać w Polsce. Większość potrzebnych rzeczy sprowadzą z zagranicy od zależnych od siebie firm. Nie mówi się o tym, ale w fabrykach należących do obcych koncernów w Polsce powstają wewnętrzne sklepy na użytek pracowników, które zaopatrują się w towary za granicą.

Decydenci do tej pory, spoglądając służalczo na obce koncerny - dawali im różne zwolnienia podatkowe. Powodowały one, że firmy te nie płaciły podatku dochodowego, lub płaciły go tylko w niewielkim stopniu. Stawały się w ten sposób bardziej konkurencyjne niż polskie firmy.

Warto pamiętać, że właśnie część wpływów z tego podatku zasila samorządy. Powstające masowo hipermarkety nie tylko więc niszczą mniejsze miasta ale też nie przynoszą żadnych realnych korzyści mieszkańcom. Ktoś mógłby powiedzieć jednak, że zaspokajają potrzeby mieszkańców.

Proste prawo popytu i podaży pokazuje jednak że tam gdzie nie było by supermarketów powstałoby wiele lokalnych sklepów które uczyniłyby to równie dobrze, a może i lepiej, w tym powstały by zapewne polskie markety.

Ktoś mógłby jednak dodać, że w zagranicznych dyskontach jest taniej. Jest to tylko częściowa prawda. Jedne rzeczy są bowiem w nich tańsze, inne zaś nie. Jeżeli nawet dyskonty są w stanie sprzedawać niektóre artykuły taniej to robią to kosztem polskich dostawców, na których wymuszają niższe ceny i wszystkich obywateli [nie płacąc należnych podatków, które mogłyby zostać przeznaczone na szkoły, szpitale itd.].

Filie zagranicznych koncernów transferują zyski, jakie tu osiągają, do swoich spółek-matek. Czynią to zaś w sposób arogancki, obchodząc polskie prawo. Filie te np. udzielają swoim spółkom-matkom olbrzymich pożyczek na niski procent. W ten sposób ich dochody, nie podlegając normalnemu opodatkowaniu, opuszczają nasz kraj i pomniejsza się nasz dobrobyt.

Owoce pracy narodu konsumowane są bowiem przez inne kraje. Kradzież ta okupiona jest oczywiście różnymi łapówkami. Jak to ma zawsze miejsce w kolonii, a niektórzy tubylcy otrzymują swój udział, aby tylko ten układ mógł trwać. Tworzą oni pozory że całe społeczeństwo zyskuje na obecności koncernów.

Podobnie jest też z nowymi technologiami. Należy porzucić naiwne argumenty iż koncerny cokolwiek nam dają. Za wszystko i tak musimy płacić, i to często znacznie więcej niż to jest warte. Technologie te mogłyby kupować polskie firmy. Mogłyby to robić za pieniądze które teraz państwo daje koncernom w postaci różnych ulg i zwolnień podatkowych.

Nie chodzi o to, żeby przedstawiać wszystkie zagraniczne firmy, jako zło wcielone. Nie ma jednak powodów, aby traktować je w taki sposób, jakby robiły nam łaskę, że chcą u nas robić interesy. - Mogą to czynić i warto je do tego zachęcać. Muszą jednak przestrzegać polskiego prawa, płacić podatki i nie mogą być faworyzowane. Ważniejsze od nich są bowiem polskie firmy... Państwo ma bowiem obowiązek dbać przede wszystkim o swoich obywateli i o ich interesy.

<http://prawy.pl/>

Za: <https://intergalactic575.wordpress.com/2018/06/30/czy-polska-naprawde-potrzuje-zachodnich-korporacji/>

---